

DLACZEGO MATKA ZABIŁA 12-LATKĘ?

KRYMINALNA HISTORIA ŁODZI

STR. 6

EXPRESS

ilustrowany



KREACJE WOKALISTKI TRAFIĄ NA AUKCJĘ?

• Maryla Rodowicz
słynie z oryginalnych
strojów estradowych STR. 13



Tak wygląda
ul. Legionów
dwa lata po remoncie.

**W ŁODZI PROGOWCY NIE POTRAFIĄ
UKŁADAĆ KOSTKI NA ULICACH**

KOLEJNA

FUSZERKA!

Nawierzchnia kolejnej świeżo
wyremontowanej ulicy już się
sypie. Tym razem to ul. Legionów STR. 4



Jedna z odznaczonych par to
Czesława i Zbigniew Kozyra.

51 PAR ODEBRAŁO MEDALE ZA 50 LAT MAŁŻEŃSTWA

STR. 5

PO DYWERSJI NA KOLEI



KONTROLE TORÓW W ŁODZI

STR. 2

EKIPA Z II LO W WIEI NAMIE

STR. 4



9 770137 909033

47

EXPRESSOWO

Z SĄDU Falszywy ksiądz i sprawa domu opieki znów na ławie oskarżonych. Wczoraj został wznowiony proces fałszywego księdza, 50-letniego Marka N. Prowadził on Dom Schronienia w Zgierzu, którego podopieczni – według prokuratury – mieszkali w fatalnych warunkach. Byli bici, okradani i znieważani. Ponad 10 z nich nie przeżyło tej gehenny. Afera zakończyła się nagłą ewakuacją placówki.

Proces ten trzeba było wznowić od nowa z powodu choroby sędziego. Nową prowadzącą została sędzia Małgorzata Pąsko, zaś pierwsza rozprawa odbyła się wczoraj w Sądzie Okręgowym w Łodzi. I tu pierwsze zaskoczenie. Oskarżony oznajmił, że z powodu kłopotów finansowych nie stać go na obrońcę z wyboru. Dlatego zrezygnował z pomocy adwokat Magdaleny Błaszczuk z Warszawy i poprosił o wyznaczenie obrońcy z urzędu. Sąd przystał na takie posunięcie i na obrońcę wyznaczył adwokata Przemysława Nowaka.

Na tym niespodzianki się nie skończyły, bowiem Marek N. wystąpił z wnioskiem, aby od procesu odsunąć prokurator Joannę Bednarską, której zarzucił stronniczość, złośliwość, a nawet nienawiść. Oczywiście spotkał się z szybką kontrą. - Swoje obowiązki w tej sprawie wykonuję rzetelnie w oparciu o dowody, a nie emocje. Sprawę tę badam już od wielu lat i zgromadziłam na jej temat obszerny materiał dowodowy – zaznaczyła prokurator Bednarska odrzucając zarzuty oskarżonego.

Przypomnijmy, że już wcześniej Marek N. usiłował odsunąć od procesu Joannę Bednarską, ale wtedy niczego nie wskórał. Zważywszy, że nowy obrońca musi zapoznać się z materiałem dowodowym sędzia Pąsko odroczyła proces do 2 grudnia.

Afera ta, znana jako horror w Zgierzu, była głośna w całej Polsce. W ramach tego procesu Marek N. usłyszał 30 zarzutów. Najpoważniejsze dotyczyło tego, że swoich podopiecznych narażał na utratę zdrowia i życia lub na ciężki uszczerbek na zdrowiu, czego następstwem była śmierć 12 osób. Ponadto znęcał się nad nimi fizycznie i psychicznie: obrzucał obelgami, ciągnął za uszy, bił po głowie. Do tego dochodziły przekręty finansowe: od kradzieży majątku do przywłaszczenia świadczeń emerytalnych podopiecznych.

Marek N. podawał się za księdza Kościoła Starokatolickiego Rzeczypospolitej, którym nie był. Został zatrzymany 26 października 2016 roku. Od tej pory przebywa za kratami. Okazało się, że był już wiele razy karany – m.in. przez sądy w Wieluniu, Myszkowie, Wołominie i Warszawie. Przeważnie były to kary w zawieszeniu, co – zdaniem śledczych – tylko go rozluźniało. W sprawie afery w Zgierzu został już ukarany za pięć zarzutów dotyczących oszustw, przywłaszczeń i pozbawienia wolności, które prokuratura wyłączyła do osobnego rozpoznania i skierowała do Sądu Rejonowego w Zgierzu. Ten skazał „księdza” na cztery lata więzienia i 13,5 tys. zł grzywny. Wyrok jest prawomocny. (WP)

Kot błakał się po ul. Przybyszewskiego

Kilka dni temu do schroniska dla zwierząt trafił kot, który został znaleziony na ul. Przybyszewskiego. Ma około 4 miesięcy i waży 1,4 kg. Nie miał czapa i nie był kastrowany. Osoby zainteresowane jego przysięganiem mogą dzwonić pod numery: 42 656 78 42, 501 437 232. (JM)



FOT. SCHRONISKO ŁÓDŹ

Łódzcy terytorialsi pilnują linii kolejowych

Po doniesieniach o wysadzeniu torów i innych aktach dywersji na kolei, podniesiono stan gotowości także w regionie łódzkim.

Sławomir Sowa

Jak poinformowało Wojsk Obrony Terytorialnej wszystkie brygady wspierają Straż Ochrony Kolei angażując się we wzmocnienie fizycznej ochrony infrastruktury kolejowej w całym kraju.

Około 400 terytorialsów w całej Polsce prowadzi przeszukiwanie torów, nasypów, mostów i przepustów, a także kontroluje najważniejsze węzły i niewłaścicze odcinki kolejowe. Działania te są prowadzone w celu wykluczenia ewentualnego zagrożenia.

- Straż Ochrony Kolei poprosiła WOT o wsparcie, dowódca przekazał to brygadam. Zostały przydzielone odpowiednie komórki SOK i brygady WOT będą realizować te zadania w Stałych Rejonach Odpowiedzialności - mówi mjr Rafał Rylich, rzecznik prasowy Wojsk Obrony Terytorialnej.



FOT. WOT

Jak nam powiedział podpułkownik Waldemar Kowalski, szef sztabu 9 Łódzkiej Brygady Obrony Terytorialnej, wspólne patrole trwają od wtorku od godziny 8 rano. Do patroli delegowano 10 żołnierzy. W każdym patrolu w województwie łódzkim uczestniczy od 2 do 4 terytorialsów oraz funkcjonariusze SOK. Do dyspozycji są także pojazdy z 9. ŁBOT. Patrole trwają

przez całą dobę. Żołnierze służą na 12-godzinnych zmianach. Mają broń, gogle noktowizyjne i lornetki. Na razie ustalono, że takie wspólne patrole terytorialsów i SOK potrwają do końca tygodnia. Nie ujawniono, które odcinki linii i infrastruktury kolejowe w województwie łódzkim są pod szczególnym nadzorem patroli sokistów i terytorialsów.

KARD. GRZEGORZ RYŚ ZAPALI... CZERWONE LATARNIE

Matylda Witkowska

Dzisiaj pałac biskupi archidiecezji łódzkiej zostanie podświetlony na czerwono.

Będzie to symbol walki z przemocą oraz wykorzystywaniem seksualnym dzieci z okazji obchodzonego w środę Międzynarodowego Dnia Zapobiegania Przemocy Wobec Dzieci i będzie częścią ogólnopolskiej kampanii Dzieciństwo Bez Przemocy prowadzonej przez Fundację Dajmy Dzieciom Siłę. Czerwone światła na pałacu biskupim będą zapalone po zmroku - od godz. 17.

- Będzie to wyraz solidarności i z wszystkimi dziećmi, które doznają na co dzień krzywdy - podkreśla diakon Sebastian Piątkowski, delegat biskupa ds. ochrony dzieci i młodzieży. Jak podkreśla dzieci dozna-

ją krzywd cielesnych, psychicznych i seksualnych a Kościół w Polsce od dawna włącza się w ich ochronę.

To kolejny już wyraz sprzeciwu kard. Rysia wobec krzywdzenia dzieci i młodzieży. W tym roku jako pierwszy w Polsce dobro-

wolnie powołał komisję historyczną, która ma zbadać wszystkie przypadki nadużyć wobec osób nieletnich popełniane przez księży archidiecezji łódzkiej od 1945 roku. W zeszłym tygodniu przedstawił skład komisji i plan jej działania.



FOT. WIKIMEDIA COMMONS

Budynek kurii zostanie podświetlony na czerwono dziś od godz. 17.

(MR)

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS
ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
Redaktor naczelny Marek Krzciuk
Sekretariat 42 66 59 300
BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklamy w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon
 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych
WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.
 Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gałuszka
Kierownik Zespołu Sprzedaży oddział Łódź
 Katarzyna Michalak

Projekt graficzny Tomasz Bocheński
Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
 Biuro Konsumenta PPG,
 e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
DRUK Drukarnia ZPR Media S.A.,
 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu:
 bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych prenumerataprasy@poczta.pl, tel. 12 422 14 85;
 dla firm i instytucji: prenumerataprasy@garmondpress.pl;
Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji
 www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 88;
Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl, lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

©/® - umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uzyskaniu zgody z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/tresci> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Fundusze Europejskie

Odkryj magię świąt

Jarmarki Bożonarodzeniowe w Łódzkiem

Świąteczna atmosfera ogarnia całe województwo łódzkie, a jarmarki bożonarodzeniowe to wyjątkowa okazja, by poczuć magię zbliżającej się gwiazdki. Wspaniałe wydarzenia, pełne kolorowych światełek, aromatów i tradycyjnych ozdób, tworzą niezapomniane chwile, przyciągające mieszkańców regionu oraz turystów z całej Polski. To czas, kiedy miasta i miasteczka zamieniają się w zimowe krainy pełne radości.

W Łódzkiem jarmarki bożonarodzeniowe stały się już tradycją, która wprowadza w świąteczny nastrój każdego roku. W wielu miastach organizowane są różnorodne wydarzenia, które łączą magię świąt z lokalnymi tradycjami i kulturą. **Poczuj magię świąt w Hotelu Podklasztorze w Sulejowie, Sieradzu, Bełchatowie, Krainie Świętego Mikołaja w Kołacinku i wielu innych miastach województwa łódzkiego.** Organizacja tych wydarzeń jest możliwa przy wsparciu Funduszy Europejskich. Odbywają się one w przestrzeniach dofinansowanych z unijnych środków. Jeśli masz ochotę poczuć łódzką, świąteczną magię wybierz się na jeden z naszych jarmarków!

Całe Łódzkie w blasku świątecznej magii

W Bełchatowie, 14 grudnia, odbędzie się jarmark, który przyciągnie miłośników rękodzieła, regionalnych produktów i świątecznych smakołyków. To wyjątkowa okazja, by kupić unikalne ozdoby i przysmaki na świąteczny stół. Przy okazji będzie można zobaczyć, jak z Funduszy Europejskich zrewitalizowano np. plac Narutowicza, gdzie odbędzie się jarmark.

Jarmark Bożonarodzeniowy w Hotelu Podklasztorze rozświetli Sulejów po raz piąty w dniach 6 i 7 grudnia 2025 roku. W XII-wiecznym Opactwie Cystersów, wśród tysięcy kolorowych światełek, zapachu pierników i kolęd, goście będą mogli cieszyć się występami artystycznymi, rękodziełem oraz spotkaniami z Mikołajem. Wydarzeniu towarzyszyć będą również Fundusze Europejskie, które umożliwiły rewitalizację tego historycznego miejsca.

Również mieszkańcy Sieradza, w dniach 13-14 grudnia, będą mogli cieszyć się rodzinnym, świątecznym wydarzeniem pełnym ciepła, rodzinnej atmosfery i tej szczególnej magii Bożego Narodzenia. Będą to dni pełne atrakcji, a zwiedzający będą mogli cieszyć się regionalnymi smakołykami i wyjątkowym świątecznym klimatem.

Warto również zajrzeć do Radomska, gdzie 14 grudnia, na Placu 3 Maja odbędzie się lokalny Jarmark Bożonarodzeniowy. To okazja, by spędzić ciepły czas z rodziną w zimowej i pięknej scenarii. Będą smakołyki, rękodzieło, ozdoby, liczne atrakcje dla dzieci i spotkanie ze Świętym Mikołajem. To również dobra okazja, by przespacerować się kawałek i odwiedzić tutejszy Park Glinianki, który zmienił się przy wsparciu Funduszy Europejskich.

Z kolei w Krainie Świętego Mikołaja w Kołacinku (17 listopada – 19 grudnia dla grup zorganizowanych, a dla klientów indywidualnych 6 – 7 grudnia), dzieci i dorośli będą mogli spotkać Mikołaja, zwiedzić bożonarodzeniową wioskę, wziąć udział w warsztatach, przejść się bajkową ścieżką, a także podziwiać wystawę świateł i lodu. To magiczne miejsce, pełne atrakcji dla całych rodzin, pozwala poczuć prawdziwą magię świąt. W Kołacinku zaplanowane są również niecodzienne niespodzianki, a na uczestników czekają prezenty i wspaniała zabawa. Nie zabraknie też Funduszy Europejskich, których wsparcie umożliwiło powstanie tego wyjątkowego miejsca.

Świąteczna atmosfera w stylu Funduszy Europejskich

Wiele jarmarków bożonarodzeniowych oraz pozostałych świątecznych wydarzeń odbędzie się w przestrzeniach odnowionych lub stworzonych przy wsparciu unijnych środków. Magia świąt dotrze w każdy zakamarek województwa łódzkiego i każdy będzie mógł podziwiać piękno ukryte zarówno w kolorowych lampkach, rozświetlonych choinkach, jak i ludzkich sercach. Cekać będzie ciepła atmosfera, najpyszniejsze przysmaki, grzańce, ciepłe kakao a przede wszystkim radość i dobra zabawa.

Grudzień w Łódzkiem to czas, kiedy w regionie cieszymy się różnymi świątecznymi wydarzeniami, a mieszkańcy i turyści wspólnie cieszą się z nadchodzącej Gwiazdki. Zaplanuj wizytę i poczuć magię Bożego Narodzenia, odwiedzając jeden z tych wyjątkowych jarmarków.

Obserwuj nasze kanały w social mediach i bądź na bieżąco z Funduszami Europejskimi dla Łódzkiego!


funduszeUE.lodzkie.pl

Fundusze Europejskie dla Łódzkiego



Fundusze Europejskie dla Łódzkiego



Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



Na ulicy Legionów kostka już się sypie!

Oddana do użytku po trwającym dwa lata remoncie ulica Legionów znów się rozsypuje. Zapadły się całe rzędy kostek tworząc uskoki i wykruszenia.

Jakub Mlonka

Mieszkańcy półżartem mówią, że można by już robić zakłady, kiedy pierwszy tramwaj przejeżdżający tą trasą wypadnie z torów, bo przy takim stanie kostki i rozchodzącej się konstrukcji nikogo by to specjalnie nie zdziwiło.

Ulica Legionów na odcinku od placu Wolności do ulicy Zachodniej miała być wizytówką odnowionego centrum. Po remoncie, który trwał dwa lata, wielu mieszkańców liczyło, że ten fragment wreszcie przestanie sprawiać problemy. Tymczasem minęło ledwie kilkanaście miesięcy, a kostka ułożona przy torowisku zaczyna się rozsypywać. Brakuje pojedynczych elementów, część zapadła się, inne wystają ponad poziom szyn, przez co tworzą się koleiny i niebezpieczne uskoki.

Najbardziej zniszczone są fragmenty bezpośrednio sąsiadujące z szynami tramwajowymi. W niektórych miejscach kostka podnosi się i wystaje ponad torowisko, w innych - zapadła się, zostawiając dziury, które mogą doprowadzić do utraty panowania nad rowerem lub uszkodzenia opony w samochodzie.

Codziennie widzi to pan Dariusz, mieszkaniec kamienicy przy skrzyżowaniu ul. Wschodniej i Pomorskiej.

- Jestem zniesmaczony. Miasto robi dużo, to fakt, ale robi

to tak niechlujnie, że ręce opadają - mówi pan Dariusz, sfrustrowany łódzianin. - Najpierw wszystko trwa przysłowiowe sto lat, a potem po chwili się rozsypuje. To nie jest normalne.

Wygląda to tak, jakby robili to na odwal się. Sąsiedzi z mojej kamienicy półżartem robią już zakłady, kiedy pierwszy tramwaj przejeżdżający tą trasą wypadnie z torów.



Czy tak powinna wyglądać ulica zaledwie dwa lata po remoncie?



Nie wiadomo kiedy zacznie się naprawa remontowej fuzzerki.

Poprosiliśmy Zarząd Dróg i Transportu w Łodzi o wyjaśnienie, dlaczego świeżo wyremontowana nawierzchnia ponownie zaczyna się rozsypywać. Otrzymaliśmy krótką i zdawkową odpowiedź.

- Wykorzystanie kostki, jako nawierzchni jezdni, wynika z decyzji konserwatorskich. Modernizując łódzkie ulice, chcemy aby były one jak najbardziej funkcjonalne i odpowiadały realnym potrzebom mieszkańców. W podanej lokalizacji sytuacja jest analogiczna, jak w przypadku kostki na ul. Cmentarnej. Obecnie trwają analizy zastanej sytuacji, aby móc opracować plan naprawczy - poinformował Wiktor Stańczyk ze ZDiT w Łodzi.

Ulica Legionów wpisuje się w coraz dłuższą listę miejskich inwestycji, które wymagają interwencji niemal natychmiast po oddaniu do użytku. Ledwie zakończono prace, a już rozpoczęły się analizy, badania i poszukiwanie przyczyn, dlaczego nawierzchnia nie radzi sobie z codziennym ruchem tramwajów i autobusów. Podobne problemy odnotowano w ostatnich latach m.in. na: ul. Jaracza, ul. Cmentarnej, ul. Boya-Żeleńskiego i placu Wolności.

Dla mieszkańców Łodzi oznacza to jedno: kolejna ulica w centrum Łodzi, na której trzeba będzie uważać znacznie bardziej, niż przewidywali projektanci.



Uczniowie LO w wietnamskiej szkole.

Uczniowie II LO w Wietnamie. Poznawali szkołę i północną część tego kraju

Magdalena Jach

Uczniowie i nauczyciele II Liceum Ogólnokształcącego im. Narutowicza właśnie wrócili z Wietnamu.

Biorą udział w wyjątkowym projekcie wymiany międzynarodowej z prestiżową szkołą Phan Dinh Phung High School w Hanoi. To pierwsze tego typu przedsięwzięcie w historii wietnamskiej szkoły z europejskim partnerem. Z naszej strony to także pierwsza tego rodzaju współpraca z krajem Dalekiego Wschodu na poziomie szkoły średniej. Wcześniej takie relacje nawiązywały jedynie uczelnie wyższe.

Do Wietnamu wybrała się grupa 7 uczniów pod opieką nauczycieli - Marty Okupskiej i Antoienigo Markiewicza. Zaraz po przylocie, 4 listopada, młodzież z Łodzi została serdecznie powitana przez gospodarzy - uczniów i nauczycieli z Hanoi. Polacy mieszkali w domach swoich wietnamskich rówieśników, co pozwoliło im nie tylko uczestniczyć w życiu szkoły, ale też poznać codzienność, zwyczaje i atmosferę wietnamskich rodzin. Wspólne lekcje, spotkania i liczne atrakcje przygotowane przez gospodarzy stały się do-

skonałą okazją do integracji i przełamywania kulturowych barier. Bardzo ciekawy był dzień pożegnania. Wietnamscy gospodarze urządzili prawdziwą i bardzo uroczystą ceremonię z występami w tradycyjnych strojach, prezentacjami ukazującymi ich narodową kulturę i wartości. Jego przesłaniem było to, jak ważna jest dla Wietnamczyków ich kultura i jak nie poddaje się ona wpływom zachodnim. Łódzianie otrzymali na pamiątkę czerwone chusty pionierskie.

Tegoroczna wymiana z wietnamską szkołą była już trzecim osobistym spotkaniem współpracujących stron. Po raz pierwszy uczniowie i nauczyciele z II LO gościli w Hanoi rok temu. Potem - w maju 2025 r. - młodzi Wietnamczycy - przyjechali do Łodzi.

- W maju, bo wtedy w wietnamskich szkołach są ferie, a ponieważ Wietnamczycy do nauki przykładają wielką wagę, wyjazdy mogą realizować tylko wtedy, gdy nie ma zajęć - mówi Dariusz Jędrasiak, dyrektor II LO. - Bardzo się cieszymy z tej współpracy. W przyszłym roku w maju spodziewamy się kolejnej grupy Wietnamczyków u nas.

AUTOREKLAMA

0011430402

Jesień

to dobry czas na odkrywanie

- Podróż po miastach
- Smaki kulinarne regionu
- Weekend w SPA i termach
- Aktywny wypoczynek
- Jeszcze jedna historia

stronapodrozy.pl/przewodnik

Złote gody z medalem dla dwojga

Aż 51 par małżeńskich odebrało wczoraj medale za długoletnie pożycie, przyznawane przez Prezydenta RP. To wyjątkowe wyróżnienie dla małżonków, którzy przeżyli razem 50 i więcej lat.

Magdalena Jach

Uroczyscie świętowali oni w Urzędzie Miasta Łodzi, gdzie zebrali się w otoczeniu swoich bliskich. Gratulowały im Małgorzata Moskwa-Wodnicka, wiceprezydent Łodzi oraz Edyta Dobrowolska, kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Łodzi.

W sali obrad rady miejskiej w łódzkim magistracie odbyły się we wtorek 18 listopada dwie uroczystości - jedna o godzinie 12. z udziałem 25 par, druga - o 14. z udziałem 26 par.

- Większość z nich świętowała swoje jubileusze pięćdziesięciolecia, ale są i 4 pary, które mają staż małżeński powyżej 60 lat - mówi Edyta Do-

browolska, kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Łodzi.

Jedną z tych par to Eugenia i Jan Domańscy, którzy są małżeństwem już 66 lat! Jak wytrwać w związku tak długo?

- Trzeba żonę kochać i o nią dbać - podkreśla z przekonaniem Jan Domański. - Wtedy można długo być razem.

- I ważny jest kompromis - dodaje jego żona. - Jedno drugiemu musi czasem ustąpić, dostosować się w różnych sytuacjach, nawet jak czasem nie do końca się zgadza.

Często sami małżonkowie nie dowierzają, że pół wieku i więcej wytrwali razem i że ten czas minął jak mgnienie oka. 51 rocznicę ślubu obchodzą Halina i Andrzej Nowakowscy z Łodzi - choć poznali się

na wczasach w Szklarskiej Porębie.

- I to na ostatnim dancingu - wspominają małżonkowie. - Okazało się, że jesteśmy oboje z Łodzi i umówiliśmy się.

- Żona urzekła mnie swoim charakterem i urodą - mówi pan Aleksander. - Jest wyrozumiała i delikatna. Dużo jej zawdzięczam.

-- W naszym małżeństwie nie było żadnych ciężkich dni i nieporozumień, mąż nie podnosił nigdy głosu - podkreśla pani Halina. - Mammy dwoje dzieci i wnuczkę.

A jaki jest ich sposób na udany związek?

- Kiedyś jak się coś psuło to się naprawiało, a nie zmieniało - odpowiada dyplomatycznie pan Aleksander.

- Kompromis - dodają zgodnie kolejni „Złoci Małżonkowie” - Zbigniew i Czesława Kozyra, którzy także zostali wyróżnieni medalami za długoletnie pożycie.

W ciągu roku zwykle w Urzędzie Miasta Łodzi organizowanych jest 8 uroczystości dla łódzkich „Złotych par”.

- Łącznie uczestniczy w nich około 350 małżeństw i naprawdę są to osoby godne naśladowania - podsumowuje Edyta Dobrowolska z USC. - Za każdym razem to niezwykle wzruszająca uroczystość, której towarzyszą wyjątkowe emocje.

W piątkowym (21 listopada), magazynowym wydaniu „Expressu Ilustrowanego”, zamieścimy obszerny fotoreportaż z wczorajszej uroczystości wręczenia medali.



Wczoraj medale były rozdawane w dwóch turach - o godz. 12 i 14.



Odznaczenie otrzymują Halina i Aleksander Nowakowscy.

AUTOREKLAMA

0011427734

EXPRESS
ilustrowany

do kupienia
także
w sieci

Delikatesy
CENTRUM

Dlaczego Maria Zajdlowa zabiła swoją córeczkę?

Dziś kolejna część cyklu poświęconego kryminalnej historii Łodzi. Na łamach „Expressu Ilustrowanego” przypominamy historie, które przed laty wstrząsnęły opinią publiczną Łodzi i kraju.

Anna Gronczewska

Ta zbrodnia zaszokowała zaszokowała nie tylko przedwojenną Łódź. Dziś Marię Zajdlową nazywa się pierwowzorem Katarzyny Waśniewskiej. Też zamordowała swoją córkę, bo przeskadzała jej normalnie żyć...

Cała historia ma swój początek pod koniec stycznia 1938 roku. Na komendę policji w Łodzi zgłasza się 30-letnia Maria Zajdlowa, wdowa, z zawodu hafciarka. Powiedziała, że zaginęła jej córka, 12-letnia Zosia. W tym czasie w mieście zaginęły trzy inne dziewczynki, więc sprawę potraktowano niesłuchanie poważnie. Maria Zajdlowa opowiadała, że 26 stycznia jej córka wróciła ze szkoły i zabrała się do odrabiania lekcji. Ona wyszła na podwórze. Gdy wróciła do domu Zosi w nim nie było. Zaczęła jej szukać, ale bez rezultatu. Tak przynajmniej zapewniała policjantów, którzy przyjęli zgłoszenie o zaginięciu Zosi.

List z pogrozkami

Zajdlowa powiedziała, że dostała wcześniej list z pogrozkami - zeznawał w kwietniu 1938 roku przed sądem inspektor Elsesser-Niedzielski, szef komisariatu na którym pojawiła się Zajdlowa. - Twierdziła, że grożono w nim zabójstwem córki. Miała to być zemsta nieprzyjaciół jej zmarłego w 1930 r. męża Leonarda.

List miała napisać kobieta, która kiedyś była narzeczoną Leonarda Zajdla. Nie mogła się pogodzić z tym, że rzucił ją dla Marii, a ta urodziła mu dziecko. W liście ta tajemnicza kobieta miała się przyznać, że zabiła z zemsty Zosię...

Maria Zajdlowa w trakcie dalszego śledztwa mówiła, że dostała kolejny anonim. Napisano w nim, że musi opuścić dom, a Zosia została zamordowana, a jej ciało ukryto.

Coraz więcej wątpliwości...

Początkowo łódzcy policjanci współczuli Marii, rozumieli jej rozpacz. Jednak z czasem nabierali coraz większych podejrzeń.

- Zachowanie pani jest dla mnie dziwne, wydaje mi się, że wie gdzie jest córka - powiedział do niej w trakcie przesłuchania inspektor Elsesser-Niedzielski.

- Podejrzewa mnie pan o morderstwo? - zapytała Maria.

- O morderstwo nie, ale dorastająca córka była pewnie dla pani przeszkodą i dlatego odwiozła ją pani do krewnych, gdzieś za Łódź - stwierdził policjant.

Policjanci udali się do domu Zajdlowej, na Bałuty, na ul. Chopina 49. Zaczęli przeszukiwania. Pojawiło się podejrzenie, że może Zosia uciekła z domu i pozostawiła list. Listu nie znaleziono, ale zobaczyli zakrwawioną pościel. Znalaziono też anonim. Od razu można było zauważyć, że pisała je ta sama osoba.

Policjanci byli już niemal pewni, że Zosia nie żyje. Dalej szukali śladów. W końcu przeszukali dół kloaczny znajdujący się na podwórku. W nim znajdowały się nagie zwłoki dziewczynki.

Zatrzymano trzy osoby

Marię Zajdlową zatrzymano, do aresztu trafił też jej kochanek, 27-letni Stanisław Gibki, z zawodu muzyk - harmonista. A także przyjaciółka Marii, 28-letnia Wiktorina Stefaniakówna, właścicielka sklepu spożywczego znajdującego się na ul. Chopina. Byli oni podejrzani o udział w zbrodni.

Po zatrzymaniu powiedziano Zajdlowej, że to ona pisała anonim. Jak podawał „Kurier Łódzki” po tym stwierdzeniu kobieta zemdlła, a właściwie według dziennikarza, udawała omdlenie. I w takim stanie trwała przez 25 godzin... W celi Maria próbowała popełnić samobójstwo. Wcisnęła sobie do gardła chusteczkę, ale zauważył to jeden z policjantów i ją uratowano

Dziś odbędzie się sekcja zwłok ZAMORDOWANEJ śp. ZOSI ZAJDLÓWNY

Poławorna matka sama napisała zdradliwy anonim MUZYKANT PODWÓRZOWY WSPÓLNIKIEM ZBRODNI.

Łódź, 5. lutego. — Łódź obiegła wieść, że po południu sekcja zwłok odbędzie się w domu przy ul. Chopina 49. Zostanie tam zwłoki 12-letniej Zosi Zajdlowej, uczennicy szkoły powstanczej, zamieszkałej przy ulicy Stępińskiego 49.

Nieszczęśliwa ofiara wurodnej matki.



S. p. ZOFIA ZAJDLÓWNA.

a na jej śladu idzie. Na skutek porażki zatrzymano matkę, jej kochankę i kilka innych osób.

NA MIEJSCU ZBRODNI.

Przed domem nr 49 przy ul. Stępińskiego 49, komendyjskiej strażnicy w pasce.

Wchodzący do domu dwuletniego je-drogielnego. Na pierwszym piętrze po-sto w obadzie mieszkanie gospodarki do-mu, a obok na lewo zamknięte pustę mie-szkanię 50-letniej Marii Zajdlowej, matki zamordowanego dziecka. Przed drzwiami 'potemniowy.

Gospodyni domu, Tadeusz Zajdlow-owski, jest stałym czytelnikiem „Echo” i z przyjemnością udziela nam informacji. — Może pan nam powiedzieć o mro-żących, związanych z omdleniem zwłok dziewczynki w celi biologicznej oraz przedstawiciel opinii, jaką cieszyła się aresztowana Zajdlowa?

— Cieszyła się najlepszą opinią. Wprost się wierzyc nie chce, by ta kobie-ta popełniła coś tak strasznego. Była kół-kiem, matką stała się doświadczone (mimo że zginęła z kochanym na dwa i pół mie-sięca). Była osobą religijną.

matki była natrącił w dół na dół i Wydobła się ręką i ramię, a potem zwłoki dziecka.

Zachodził możliwość, że apen-żeboni przed wrzuceniem do domu gierzego dziecka ogłuszyła morder-żoną. Była to prawdopodobnie di-żebni, względnie morder.

Rozmowa nie nie może powie-żebniach ewentualnej zbrodni. 24 Marii Zajdel. Wdowa po śmierci u-wala ostatnio słuchani z kłótnia i zranii, którzy składali jej od czasu do czasu wizyty. Zatrzymana mówiła je-ma tylko jednego pianofora.

Mówiła, że do pomocy przy 12-letniej Zosi szła Maria Zajdel przyjaciół.

Mieszkańcy domu nie wierzą, dowa z aresztowanej przyczyni-ly jakiś bliższy związek. Nie us-żebniem zamierzy co do jego post-

W tej chwili prowadzone jes-żebni kłótni, zmierzające w kierunku władzy. Chodzi o kłótnie, których zbrodni i kłótni, za-żebni w niej osób.

Faktem jest, że wzięła się za-żebni. Wywołanie jej przy-

OSTATNIE ZDJĘCIE morderczyni



MARIA ZAJDLÓWA po aresztowaniu.

Gdy się ocknęła, po odejściu trzeciego lekarza, zaczęła zezna- wać. Powiedziała, że zamordowa- wała Zosię. Opowiedziała też swoją historię. Mąż Zajdlowej zmarł osiem lat temu. Leonarda poznała, gdy była jeszcze bardzo młodą dziewczyną. Miała 16 lat, gdy za niego wyszła. Po siedmiu miesiącach od ślubu na świat przyszła Zosia. Zajdlowa urodziła jeszcze młodszą córkę, ale zmarła po porodzie.

Chciała sobie ułożyć życie, a córką jej przeszkadzała...

Maria nie cieszyła się długo małżeństwem z Leonardem. Miała 22 lata gdy została wdową. Sama wychowywała Zosię. Trzy lata przed tragedią przeprowa- dziły się na ul. Chopina. Maria chciała sobie ułożyć na nowo ży- cie. Pojawiali się w nim męż- czyźni. Zosi nie podobał się taki tryb życia matki...

Sąsiedzi opowiadali, że Zosia była bardzo grzeczną, inteligent- ną i pracowitą dziewczynką. Po- magała matce w hafcie. Ale ta zaniedbywała córkę.

- Nie raz czekała na schodach aż rozbawiona męskim towa- rzystwem matka wpuści ją do domu! - odpowiadali sąsiedzi dziennikarzom „Kuriera Łódz- kiego”. Nie raz noc spędzała u sąsiadów. Inni nie zapomnieli jednego z Bożych Narodzeń kie-

dy zaliła się, że nie dostała żad- nego prezentu tylko „wujek” ubrał choinkę...

Inny obraz swej córki przed- stawiała policjantom i sędziemu Maria. Twierdziła, że dziewczyna była nieposłuszna, dokucza- ła matce. Nie podobało się jej, że do domu sprowadza męż- czyzn... Córka była też przeszkodą w ułożeniu przez nią życia. Stanisław Gibki z którym była związana miał powiedzieć, że nie ożeni się z nią, bo ma Zosię...

- Jak byłam silnie zdenerwo- wana i mówiłam, że się zabiję to Zosia nic z tego sobie nie robiła - zeznawała przed sądem Maria Zajdel. - Mówiła: Ty tego sobie nie zrobisz. I śmiała się ze mnie.

Najpierw młotkiem, potem rękoma...

W śledztwie Maria Zajdel przyznała się do zabójstwa córki. Stwierdziła, że Gibki i Stefa- niakówna nie mieli nic wspólnego bezpośrednio z zabójstwem. Choć jej zdaniem podżegali ją do niego. Mówili, że córka jest niezdolna, przez nią nie ułoży sobie życia z mężczyzną. Potem jednak Zajdlowa nagle zmieniła zeznania i stwierdziła, że córkę zabił jej kochanek, Gibki. W dniu zabójstwa siedzieli w domu w trójkę, a ona musiała wyjść do apteki. Kiedy wróciła Staszek był sam. Nie wiedziała co się sta-

ło z Zosią. W końcu Zajdlowa jeszcze raz zmieniła zeznania i przyznała się do zabójstwa córki...

26 stycznia 1938 roku Zosia wróciła ze szkoły. Według ze- znań matki zjadły obiad. Potem córka zaczęła odrabiać lekcje. Prosiła też Marię, by puściła ją do babci, która mieszkała na ul. Jasnej. Matka powiedziała, że ma zostać w domu. Miały do- kończyć jakieś hafty. Dziew- czynka zaczęła płakać. Wzięła książkę i położyła się do łóżka. Maria zaś wyszła do apteki po proszek, bo bolały ją zęby. Wychodząc zgasiła światło. Kie- dy wróciła światło dalej się nie paliło, a Zosia płakała.

- Mama robi mi na złość i gasi światło! - powiedziała z wyrzu- tem Zosia. Te słowa bardzo zde- nerwowały Marię.

- Ja tu jeszcze rządzę, nie masz nic do gadania! - odpowiedziała córce. Po chwili chwyciła młot- tek i rzuciła nim w Zosię.

Przed sądem Maria Zajdlowa tłumaczyła, że nie wiedziała co robi... Dziewczynka ukłękła na łóżku i wyciągnęła w jej kie- runku rękę. Matka za nie i przy- tuliła córkę, ale nagle stało się coś dziwnego. Zajdlowa powia- dała, że ogarnięta jakimś szałem zaczęła dusić dziewczynkę. Zo- sia opierała się, ale po chwili opór ustał.

- Domyśliłam się, że trup - mówiła na sali sądowej na któ- rej zapadła cisza. - Przeleżałam się. Chciałam za wszelką cenę usunąć ciało. Znalazłam worek. Włożyłam do niego ciało. Wy- niosłam na dwór, bardzo się ba- łam. Zatrzymałam się przed kłoką. Oparłam worek. Zwłoki wpadły do otworu. Usły- szalam chlust... Uciekłam nie oglądając się za siebie. Nie wie- działam co się stało. Cały czas miałam wrażenie, że Zosia wy- szła i zaraz wróci...

Maria Zajdlowa nie potrafiła wytłumaczyć przed sądem dla- czego wysyłała anonim. Zba- dali ją psychiatrzy, którzy orze- kli, że jest osobą, która bez prze- rowy kłamie, udaje, nigdy nie jest sobą. Przed sądem przedsta- wiono laurkę, którą miała Zosia na- rysowała mamie, na jej imienny. Zajdlowa przekonywała sąd, że nie chciała zabić córki. Działała pod wpływem chwili. Nie wie- działa co zrobi.

- Nie wiedziałam co czynię, nie zdawałam sobie sprawy - tłumaczyła sądowi.

W ostatnim słowie powie- działa, że bardzo żałuje tego co się stało. Sąd jednak nie miał dla łodzianki litości. Uznał, że dzia- łała z premedytacją. Skazał Ma- rię Zajdlową na dożywotnie więzienie i pozbawienie praw na zawsze.

ZELENSKI ODWIEDZI KOLEJNY KRAJ. TYM RAZEM BĘDZIE W TURCJI

Karolina Wrońska, PAP

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski powiadomił, że po wtorkowej wizycie w Hiszpanii planuje udać się w środę do Turcji, gdzie będzie pracował nad wznowieniem wymiany jeńców z Rosją.

„Dzisiaj odbędą się spotkania w Hiszpanii, do których długo się przygotowywaliśmy, i liczymy, że kolejny silny kraj będzie bardziej pomagał chronić życie i przybliżyć koniec wojny (z Rosją). Pracujemy nad tym, aby spotkanie z premierem Hiszpanii (Pedro) Sanchezem przyniosło porozumienia, które dadzą nam więcej siły. Każdego dnia w stosunkach z partnerami musi być (pozytywny) wynik dla Ukrainy” - napisał Zełenski we wtorek w komunikatorze Telegram.

Na środę zaplanowano wizytę prezydenta Ukrainy w Turcji. „Przygotowujemy się do intensyfikacji negocjacji i mamy wypracowane roz-

wiązania, które zaproponujemy partnerom. Przybliżenie końca wojny wszelkimi siłami jest priorytetem Ukrainy. Pracujemy również nad wznowieniem wymiany i powrotem jeńców (z Rosji)” - powiadomił Zełenski.

Specjalny wysłannik USA do spraw misji pokojowych Steve Witkoff odwiedzi Turcję w środę i weźmie udział w zaplanowanych rozmowach z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim - podała we wtorek agencja Reutersa, powołując się na informatora z Turcji.

Wcześniej, w sobotę (15 listopada), agencja Interfax Ukraina przekazała, że sekretarz Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony (RB-NiO) Ukrainy Rustem Umierow przeprowadził w Turcji i Zjednoczonych Emiratach Arabskich, przy wsparciu partnerów, konsultacje w sprawie wznowienia procesu wymiany i uwalniania Ukraińców z rosyjskiej niewoli.



Trwa ofensywa dyplomatyczna Wołodymyra Zełenskiego. Po wizytach w Grecji (niedziela), Francji (poniedziałek) i Hiszpanii (wtorek) dziś czekają go spotkania w Turcji.

Włodzimierz Czarzasty nowym marszałkiem Sejmu

Karolina Wrońska, PAP

Za wyborem Włodzimierza Czarzastego na nowego marszałka głosowało 236 posłów, przeciw było 209, a od głosu wstrzymały się dwie osoby.

We wtorek, 18 listopada rozpoczęło się czterodniowe posiedzenie Sejmu. Jednym z jego najważniejszych punktów był wybór nowego marszałka izby. Lider Nowej Lewicy Włodzimierz Czarzasty zastąpi zasiadającego na tej funkcji od początku bieżącej kadencji Sejmu Szymona Hołownię.

Posel Krzysztof Gawkowski, przedstawiając sylwetkę Włodzimierza Czarzastego, przypomniał najważniejsze momenty z życia polityka Nowej Lewicy. W tym samym czasie posłowie PiS krzyczeli „precz z komuną” a następnie na chwilę wyszli z sali plenarnej. Po wystąpieniu Gawkowskiego, głos zabrali przedstawiciele klubów poselskich. Przemysław Czarnek PiS skrytykował postawę polityka Lewicy sprzed lat. W kontrze to tych słów wystąpił w imieniu KO poseł Jarosław Urbaniak.

Jak głosowali posłowie?

Za wyborem Włodzimierza Czarzastego na nowego marszałka Sejmu głosowało 236



Po wyborze na stanowisko marszałka Włodzimierz Czarzasty podziękował posłom koalicji za poparcie.

posłów, przeciw było 209, a od głosu wstrzymały się dwie osoby. Większość bezwzględna wyniosła w tym głosowaniu 224 posłów.

Po wyborze na stanowisko sam Czarzasty podziękował za poparcie posłom koalicji. - Chcę jasno powiedzieć: jestem członkiem tej koalicji, wspieram tę koalicję i będę twardym, lojalnym, przewidywalnym elementem tej koalicji - zadeklarował nowy marszałek Sejmu. Podziękował też posłom i posłom za głosowanie. Obiecał, że będzie się starał utrzymać

wysoki poziom prowadzenia Sejmu i obrad, jaki pozostawił polityk Polski 2050.

Rozpoczął urzędowanie

Po objęciu funkcji marszałka Czarzasty uczcił pamięć parlamentarzystów, którzy zginęli podczas II wojny światowej i w katastrofie Smoleńskiej. Złożył też kwiaty przed tablicami upamiętniającymi marszałka Sejmu Macieja Płażyńskiego, prezydenta Lecha Kaczyńskiego i Jana Pawła II.

Zapis o przekazaniu Czarzastemu fotela marszałka

w drugiej połowie kadencji znalazł się w umowie koalicyjnej podpisanej 10 listopada 2023 r. „Po 18 latach Lewica wraca do współzrządzenia. Chcę wam powiedzieć, że nikt nam tego nie zabierze. Nasze postulaty będą wprowadzane w życie, bo po to jest partia i formacja, żeby zdobywać władzę” - powiedział Czarzasty podczas wieczoru wyborczego 15 października 2023 r.

Lewica wraca po 20 latach

Czarzasty będzie pierwszym od 20 lat lewicowym politykiem, który obejmie fotel marszałka.

Poprzednim był w 2005 r. Włodzimierz Cimoszewicz, ostatni marszałek Sejmu IV kadencji (2001-2005). W tej samej kadencji marszałkami z ramienia SLD byli także Marek Borowski i Józef Oleksy, przy czym Oleksy pełnił tę funkcję także w latach 1993-1995, w trakcie II kadencji Sejmu.

Z sondażu Instytut Badań Pollster, opublikowanego we wtorek w Super Expressie wynikało, że większość Polaków (55 proc.) nie chce, by współprzewodniczącym Nowej Lewicy i obecny wicemarszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty został marszałkiem izby niższej. Odmienne zdanie wyraziło 45 proc. badanych.

Służby badają dywersję. Zabezpieczono karty SIM

Adam Kielan, PAP

Polskie służby ustaliły dane osoby, która kupiła karty SIM jednego z operatorów, mające posłużyć do zdetonowania ładunków wybuchowych na torach kolejowych w miejscowości Mika.

Według informacji RMF FM, karty SIM jednego z polskich operatorów komórkowych kupiono na paszport. Udało się je zabezpieczyć i na tej podstawie ustalono dane właściciela. Nie oznacza to jednak, że właściciel paszportu to poszukiwany przez służby dywersant.

Karty SIM zostały użyte do zdalnej detonacji ładunków wybuchowych na torach kolejowych linii Warszawa-Lublin. Jedna z bomb eksplodowała w pobliżu miejscowości Mika (woj. mazowieckie), druga - z nieustalonych do tej pory przyczyn - nie wybuchła.

Ponadto, z powodu uszkodzenia torów w miejscowości Gołęb (woj. lubelskie), w niedzielę wieczorem nagle hamować musiał pociąg osobowy, z 475 pasażerami.

W związku z uszkodzeniem infrastruktury kolejowej prokuratura wszczęła w poniedziałek śledztwo w sprawie aktów dywersji o charakterze terrorystycznym.

Jak podała w swoim komunikacie, działania te spowodowały bezpośrednie niebezpieczeństwo katastrofy w ruchu lądowym, zagrażające życiu i zdrowiu wielu osób oraz mieniu w wielkich rozmiarach. Śledztwo będzie prowadzone przez zespół prokuratorów.

W skład zespołu wejdą prokuratorzy z mazowieckiego wydziału PZ PK oraz funkcjonariusze Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Centralnego Biura Śledczego Policji.

ONZ za planem Trumpa dla Strefy Gazy

Grzegorz Kuczyński, PAP

Rada Bezpieczeństwa ONZ przyjęła rezolucję popierającą plan prezydenta USA Donalda Trumpa w sprawie Strefy Gazy. Za rezolucją głosowało 13 krajów. Rosja i Chiny wstrzymały się od głosu.

Ambasador USA przy ONZ Mike Waltz nazwał rezolucję „historyczną i konstruktywną” oraz podkreślił, że rozpoczyna nowe rozdział na Bliskim Wschodzie. - Dzisiejsza rezolucja to kolejny znaczący krok w stronę stabilnej Strefy Gazy, która będzie mogła prosperować, i środowiska, które pozwoli Izraelowi na życie w bezpieczeństwie - oświadczył Waltz, cytowany przez AP.

Dokument przewiduje m.in. utworzenie Międzynarodowych Sił Stabilizacyjnych (ISF), mających odpowiadać za zabezpieczanie granic Strefy Gazy z Izra-



Rada Bezpieczeństwa ONZ przyjęła rezolucję popierającą plan Donalda Trumpa dla Strefy Gazy.

elem i Egiptem, zapewnienie bezpieczeństwa ludności cywilnej i stref humanitarnych, a także szkolenie i współpracę z nowymi palestyńskimi siłami policyjnymi. Zgodnie z 20-punktowym planem prezydenta USA Strefą Gazy zarządzać ma apolityczna administracja palestyńska nadzorowana przez Radę Pokoju, której przewodniczyć miałby Trump. Rezolucja stwierdza,

że wraz z demilitaryzacją i odbudową Strefy Gazy oraz reformą Autonomii Palestyńskiej na Zachodnim Brzegu Jordanu „mogą wreszcie powstać warunki dla wiarygodnej ścieżki do samostanowienia i państwowości Palestyny”. Hamas odrzucił w poniedziałek propozycję rozbrojenia zawartą w amerykańskim projekcie rezolucji. Palestyńskie ugrupowanie argu-

mentuje, że rozbrojenie byłoby pogwałceniem „prawa do oporu” oraz „próbą poddania Strefy Gazy władzy międzynarodowej”.

Rosja, która wstrzymała się od głosu, zaproponowała własny projekt rezolucji, w którym zawarto propozycję utworzenia ISF, ale nie pojawiły się tam odniesienia do Rady Pokoju.



Straż graniczna w Turcji zatrzymała obywatelkę Rosji podczas kontroli paszportowej. Kobieta wzięła w zęby swój paszport, bo ręce miała zajęte torbami i paczkami. 35-letnia Ksenia z Murmańska stała w kolejce do kontroli na lotnisku w mieście Alanya. Rosjanie „wydano ostrzeżenie za zbezczeszczenie symbolu państwowego” - pisze Baza. Nie wiadomo, czy Rosjanka ostatecznie przeszła kontrolę graniczną i czy została pociągnięta do odpowiedzialności administracyjnej lub karnej.



Cieśnina Hinlopen. Za plecami Mirosława Dyndo widać linię brzegową wschodniego Spitsbergenu.



Człowiek, jacht i Spitsbergen, czyli pięćdziesiąt lat w kierunku północnym

Jacht „Generał Zaruski” opłynął Spitsbergen i był to najdalszy rejs na północ w historii polskiego żeglarstwa. Dla Mirosława Dyndo także najdłuższy. Zaczął się pół wieku temu.

Robert Gębuś

W 1975 roku załoga jachtu „Generał Zaruski” pod dowództwem Andrzeja Rościszewskiego podjęła ambitną próbę opłynięcia Spitsbergenu.

Drewniany, 25-metrowy żagłowiec dotarł wówczas najdalej na północ w historii polskiego żeglarstwa, ale nie opłynął tej największej wyspy archipelagu Svalbard na Morzu Arktycznym. Góry lodowe w cieśninie Hinlopen wygrały wówczas z ambicją żeglarzy i sprawiły, że musieli zawrócić. Pół wieku później to załoga jachtu górowała nad żywiołem. W obu tych wyprawach płynął Mirosław Dyndo z Lęborka.

Najważniejszy odcinek

Kiedy 8 października tego roku „Generał Zaruski” wrócił do portu w Gdańsku z jubileuszowego rejsu na Spitsbergen, Mirosław Dyndo czekał na niego w Gdańsku i witał załogę razem z mieszkańcami i samorządowcami. Przyleciał do Polski kilka tygodni wcześniej z norweskiego Tromsø, gdzie zszedł z pokładu „Generała Zaruskiego” wraz z trzecią zmianą rejsu. On i Joanna Wyderko byli jedynymi osobami na jachcie, którzy powtórzyli wyprawę na Spits-

bergen sprzed pół wieku. Wówczas przepłynęli całą trasę z portu w Gdyni. Tym razem dystans był krótszy - trzecia zmiana załogi płynęła z Longyearbyen do Tromsø - ale dla nich był to odcinek najważniejszy. Wreszcie pokonali piekielną cieśninę Hinlopen, która zatrzymała ich 50 lat temu, i opłynęli Spitsbergen. Jacht pobił przy tym własny rekord sprzed półwiecza - najdalszej północnej szerokości geograficznej, do której dopłynął polski żagłowiec. W 1975 roku „Generał” dopłynął do 80°34’N, a w 2025 roku do 80°35’N. Tym samym Mirosław Dyndo i Joanna Wyderko dokonali rejsu sprzed pół wieku. Spełnili marzenie swoje, ale także kapitana Andrzeja Rościszewskiego, który dowodził jednostką w 1975 r.

- Gdyby żył, byłby dumny - mówi Mirosław Dyndo.

Dumni są także kpt. Marcin Dobrowolski i kpt. Adam Walczukiewicz, którzy dowodzili tegoroczną wyprawą.

Jacht, żeglarz i wyspa

Żagłowiec „Generał Zaruski” jest starszy od Mirosława Dyndo o 17 lat. Inicjatorem jego budowy na potrzeby rejsów szkoleniowych był Mariusz Zaruski, generał Wojska Polskiego, ale też taternik, podróżnik, ratownik,

malarz, poeta, pisarz, żeglarz... Wybudowana w 1939 roku 25-metrowa, dwumasztowa, drewniana jednostka ma powierzchnię żagli ponad 300 metrów kwadratowych i może zabrać 25-osobową załogę. Armatorem jachtu jest Miasto Gdańsk. W 2009 roku żagłowiec przeszedł generalny remont - wykonano m.in. obudowę drewnianego kadłuba.

Mirosław Dyndo z Lęborka spotkał „Generała Zaruskiego” pełnym przypadkiem, dwa lata temu, podczas spaceru z żoną i córką nad Motławą. Kiedy zobaczył jacht, na którym 50 lat temu przeżył przygodę życia, coś go tknęło.

- Mąż zawsze chciał wrócić na Spitsbergen, dużo o tym mówił - opowiada Krystyna Dyn-do. - Byliśmy nad Motławą, kiedy akurat przypłynął „Zaruski”. Mirek zrobił okrągłe oczy, chciał wejść, ale nie miał śmiałości poprosić załogi. Zapytałam za niego i zgodzili się bez problemu.

Mirosław Dyndo na własne oczy przekonał się, że wiekowy „Generał Zaruski” dobrze się zestarzał. Starszy o pół wieku, a jednak trwalszy i naszpikowany nowoczesnymi urządzeniami nawigacyjnymi. Rok później wraz z żoną Krystyną popłynął na nim w rejs po Zatoce Gdańskiej.

W 2025 roku Mirosław Dyndo i „Generał Zaruski” byli już gotowi, by podjąć kolejne wyzwanie i w 50. rocznicę pierwszej wyprawy, znów razem popłynąć na Spitsbergen. Kiedy na jedną ze zmian przeprowadzono otwarty nabór załogi, sprawa była przesądzona. Byli żalantem zdecydował się wyruszyć i zabrać ze sobą swoją córkę Monikę, absolwentkę oceanografii.

Rejs w przeszłość

Na rozmowę o obu rejsach Mirosław Dyndo zaprasza mnie do siebie. Szczupły mężczyzna, nie wygląda na swój wiek, trycka energią. Jest bardzo zajęty człowiekiem. Nielatwo mu znaleźć wolny czas, bowiem prowadzi na basenie zajęcia pływania z niepełnosprawnymi dziećmi. Życie związał z wodą: jak nie pływa, to uczy pływania. - A na dodatek jestem zodiakalną Rybą - żartuje.

W jego mieszkaniu każdy kąt opowiada morskie historie. Na ścianie wisi obraz z morskimi motywami, na podłodze leży potężny krąg ze szkieletu wieloryba, a półkę ozdabia część z kości morsa. O tym mi jeszcze opowie, a na razie nalewa herbatę do kubka podarowanego mu przez polskich polarników. Kiedy pokazuje zdjęcia z wyprawy,

oczy mu błyszczą tak, jakby właśnie wchodził na pokład. Spitsbergen to jego wyprawa życia, ale też podróż w głąb siebie, która nierozdzielnie połączyła 19-letniego chłopaka z blisko 70-letnim mężczyzną, jachtem i lodową wyspą na krańcu zamieszkałego świata. Mirosław Dyndo, „Generał Zaruski” i Spitsbergen - przez pół wieku na jachcie, wyspie i w człowieku zmieniło się prawie wszystko. Niezmienna została żeglarska pasja.

Żeby ją lepiej zrozumieć, włączyła mi Polską Kronikę Filmową z 1975 roku. Dokumentuje ona pionierską wyprawę załogi jachtu „Generał Zaruski” na Spitsbergen. Rejs otrzymał III nagrodę „Rejs Roku”. 8 lipca 1975 roku na pokład jachtu wsiadło 27 osób, w tym 4 kobiety i dwóch dziennikarzy Polskiej Kroniki Filmowej. Wśród nich byli najmłodsi z całej załogi 19-letni Mirosław Dyndo i Joanna Wyderko z Warszawy.

Na filmie młodzież przewija się w kadrze, operatorzy kamery nagrywają scenki rodzajowe na jachcie, jednostka opuszcza port w Gdyni. Załoga pracuje przy żaglach, szoruje pokład, żeglarze myją głowy w wiadrach.

- Takie były wtedy warunki. Dlatego dla żeglarza dwie najważniejsze sprawy po zejściu z pokładu to zjeść coś świeżego

i się wykapać - komentuje kadry PKF Mirosław Dyndo, którego 19-letnie alter ego sprzed 50 lat właśnie pojawia się w oku kamery. - Na takim jachcie zawsze jest robota. Jest oczywiście czas na wypoczynek, bo to ciężka praca, ale zawsze jest co robić.

Głos lektora informuje, że rejs potrwa dwa miesiące i zorganizowano go z okazji dwudziestolecia istnienia Warszawskiego Pałacu Młodzieży. Młody Mirosław Dyndo mieszkał wtedy w Warszawie. Już w szkole podstawowej należał do Pałacu Młodzieży, pasjonował się szkatulectwem, remontował jachty. Nagrodą za tę pracę były udziały w różnych rejsach. Przepłynęli m.in. małym jachtem Omegeł z Warszawy, Wisłą, Zalewem Zegryńskim, Narwią, Pisą na Mazury i pokonali niemal całe pojezierze. Jednak to nie to samo, co morska wyprawa, nie ta adrenalina. Dlatego, kiedy pojawiła się okazja, zgłosił się na rejs dalekomorski. Przeszedł kursy kwalifikacyjne. Przez rok się szkolił, zanim trafił na „Generała Zaruskiego”, a razem z nim 26 wybrańców, którymi dowodził doświadczony kapitan Andrzej Rościszewski.

Kolejne kadry PKF z rejsu na Spitsbergen. Letnia pogoda w polskim porcie, wszyscy w koszulkach, potem aura stop-



Rejs na Spitsbergen w 1975 roku otrzymał III nagrodę „Rejs Roku”.

FOT. ROBERT GERBUS

niowo się zmienia. Niebo zasnu-
te ołowianymi chmurami,
na zdjęciach załoga ubrana
w wypożyczone dreluchy, sztor-
miaki rybackie i w czapki. Lek-
tor komentuje mijane porty:
„Płyną na Kattegat” - oznajmia.
To cieśnina między półwyspa-
mi Jutlandzkim a Skandynaw-
skim, Danią a Szwecją.

„Po stronie duńskiej mijamy
zamek Kronborg, u nas i na
świecie znany jako Elsynor,
gdzie rozgrywał się dramat szek-
spirowskiego Hamleta” - słyszy-
my głos lektora.

Mieli płynąć gdzie indziej

W 1975 roku „Generał Zaru-
ski” płynie kursem na Spitsber-
gen, ale niewiele mówi się
o tym, że początkowo plany by-
ły zupełnie inne. Jacht miał
obrać kurs na... Murmańsk.

- Mieliśmy płynąć do Mur-
mańska, z którego mieliśmy
otrzymać zaproszenie, bo do
ZSRR pływało się wówczas na
zaproszenia - tłumaczy Mirosław
Dyndo. - Jednak opóźnia-
ły się procedury, zaproszenie nie
przychodziło. Do Norwegii z ko-
lei potrzebne były wizy, a na
Spitsbergen nie. Byliśmy wy-
starczająco zaprowiantowani,
więc kapitan z oficerami podjął
decyzję, że płyniemy właśnie
na Spitsbergen.

Prowiant, który zabrali wów-
czas ze sobą, nie przypominał
zaopatrzenia, które załoga wzię-
ła ze sobą na „Generała Zaru-
skiego” pół wieku później. Mi-
rosław Dyndo wspomina, że
mieli 50-litrową beczkę kiszonej
kapusty, którą przywiązali do
masztu, peklowane mięso
w słoikach i specjalnie pakowa-
ny chleb z Bałtony. Chleb długo
utrzymywał zdatność do spoży-
cia, ale za to smakował jak po-
deszwa. Pozostałe mięso
pod koniec rejsu wyładowało
w beczce i mieli z tego pyszny bi-
gos. Podczas tegorocznego rejsu
w mesie królowały głównie
dania jednogarnkowe.

- Niekoniecznie lepsze - ko-
mentuje żeglarz.

Sielanka, którą dokumentuje
Polska Kronika Filmowa, tak na-
prawdę kończy się już na wo-
dach Zatoki Gdańskiej. Szwan-
kowała im radiostacja, która od-
bierała stację radiową z Gdyni.

Żeglowali głównie na przyrzą-
dach.

- Nawigowaliśmy, polegając
na obliczeniach i przyrządach ta-
kich jak log do mierzenia pręd-
kości, mieliśmy wyliczoną drogę,
którą określaliśmy sekstan-
tem. Widać to na filmie. Praca
nawigacyjna jak w dawnych
czasach - mówi Dyndo i dodaje,
że dziś „Generał Zaruski” wypo-
sążony jest w nowoczesną na-
wигację, łączy się z satelitami.
Rejs z pomocą elektroniki jest ł-
twiejszy, zapewnia bezpieczeń-
stwo, ale...

- Kiedyś było w tym wszyst-
kim więcej romantyzmu - uwa-
ża żeglarz.

W 1975 roku w okolicach Mo-
rza Północnego trafiają
na sztorm, a wiatr nie cichnie
przez dobrych kilka dni. Siega 10
stopni w skali Beauforta, kilku-
metrowe fale zalewają pokład.

- Byłem wtedy na wachcie.
Zerwało nam żagiel, fok. W tym
sztormie go ściągaliśmy, żeby
nie poszedł pod łódkę - opowia-
da Mirosław Dyndo.

Do tego morskie prądy zno-
szą ich i zbaczają z kursu. Na szcze-
ście na Morzu Barentsa spotyka-
ją polski trałowiec, przy którym
drewniany jacht wygląda jak ł-
pinka. Dokumentuje to PKF.
Na zdjęciach załoga trałowca
spogląda zza burty na ekipę
jachtu. Pomagają im też skory-
gować pozycję i „Generał Zaru-
ski” wraca na właściwy kurs.
Chcą zawinąć do Hornsundu,
ale przeszkadzają im wiatr i kry
lodowe.

- Baliśmy się, że drewniany
jacht sobie nie poradzi i po-
płynęliśmy do Longyearbyen, gdzie
spędziliśmy kilka dni - wspomina
żeglarz.

Kadry z kroniki filmowej: nie-
wielkie i skromne zabudowania
robotniczego Longyearbyen,
górnicy osady założonej na po-
czątku XX wieku. Wówczas ta
norweska, nieformalna stolica
Svalbardu żyła głównie z górnictwa.
Wydobywano tu węgiel ka-
mienny w niezwykle surowych
warunkach. Kiedy „Generał Zaru-
ski” dopłynął tam przez 50 la-
ty, królowały niewielkie domki,
brakowało dróg, a górski krajo-
braz bieleły lodowe czapy.

Pół wieku później Mirosław
Dyndo wraz z córką Moniką

właśnie w Longyearbyen wsia-
dał na „Generała Zaruskiego”,
wraz z trzecią zmianą załogi.
Wspomina, że teraz to już jest in-
ne miasto. Rozbudowało się.
W 1975 roku mieszkało tam kil-
kaset osób. Teraz ma 2,5 tysiąca
mieszkańców stanowiących ty-
giel różnych nacji korzystają-
cych z tego, że na Spitsbergen
nie ma wiz, a podatki są symbo-
liczne i żyje się głównie z tury-
styki. Po asfaltowych drogach
jeżdżą nowoczesne auta, tak-
sówki. Cywilizacja dotarła tam
i teraz się panoszy. Rozmnoży-
ły się biura oferujące wyprawy
na topniejące lodowce, spływy
kajakowe, górskie ekspedycje.
Chętnych coraz więcej, chociaż
Arktyki coraz mniej. Lodowiec
się cofnął, białe czapy topnieją
i dzika kraina znika. Ostatnią ko-
palnię węgla kamiennego zam-
knięto w Longyearbyen
w tym roku. Teraz wszystkie sta-
nowią jedynie atrakcję dla tury-
stów.

Wciąż jednak funkcjonuje
tam prawo, które na kontynen-
cie uznano by za zwariowane.
W Longyearbyen, tak jak na ca-
łym Spitsbergenie, jest np. zakaz
posiadania kotów.

- To dlatego, że żyje tu wiele
rzadkich gatunków ptaków, któ-
re gniazdują na ziemi. Koty by
im zagrażały - tłumaczy Mirosław
Dyndo.

Nie ma także cmentarzy, a to
dlatego, że wprowadzono tam,
podobnie jak na całym Spitsber-
genie, zakaz chowania zmar-
łych. Powodem jest wieczna
zmarzlina, która powoduje, że
ciała się nie rozkładają i mogą
stwarzać zagrożenie epidemicz-
ne. W 1998 roku okazało się, że
w taki sposób przetrwał, w
zwłokach pochowanych
w zmarzlinie, wirus grypy hisz-
panki. Dlatego zmarli transpor-
towani są na kontynent.

Pogoda też nie zachęca.
W Longyearbyen właśnie teraz
zapada polarna zima. Przez naj-
bliższe dwa i pół miesiąca,
do końca stycznia, będzie ciem-
no, słońce nie wejdzie, a tem-
peratura spada nawet do minus
30 stopni Celsjusza. Podczas po-
larnego lata, od maja do wrze-
śnia, słońce z kolei nie zachodzi,
a temperatury wahają się od 5
do 15 stopni.

W mieście, tak jak na całym
archipelagu Svalbard, wprowa-
dzone obowiązki zabierania
broni palnej, kiedy opuszcza się
osiedle. Powodem są białe
niedźwiedzie. Zwierzęta są nie-
bezpieczne, potrafią zaatakować
ludzi. Mirosław Dyndo pokazu-
je zdjęcie, na którym grupa pod-
czas tegorocznej wyprawy jest
w towarzystwie przewodniczki
uzbrojonej w karabin. Kobieta
stoi na wzniesieniu i obserwuje
okolicę.

- Kiedy byliśmy na Spitsber-
genie 50 lat wcześniej, były tyl-
ko ostrzeżenia przed niedźwie-
dziami. Teraz obowiązkowo do-
staliśmy przewodnika, bo bez
broni nie można się ruszyć - mó-
wi.

Za kilka dolarów dziennie...

Wracamy do 1975 roku. Wa-
runki się poprawiają i z Longy-
earbyen „Generał Zaruski” pł-
ynie do Hornsundu - odwiedza
tam polskich polarników na sta-
cji badawczej. Powtórzy to 50 lat
później.

Mirosław Dyndo wspomina,
że w 1975 roku polarnicy miesz-
kali w budynkach przypomina-
jących kontenery. - Pytałem,
gdzie się myją, to pokazali nam
hydronetkę, do której nalewali
ciepłą wodę, którą wcześniej sa-
mi podgrzewali. U góry mieli
zrobione z menażki sitko, pom-
powali tę wodę ręcznie i mieli
prysznic. Teraz mają agregaty,
bieżącą, ciepłą wodę. Nie tylko
na stacji arktycznej silnik zastą-
pił pracę ręczną. Na „Generale
Zaruskim” w 1975 roku płynęli
jak najwięcej na żaglach, a silnik
włączali tylko wtedy, kiedy na-
prawdę musieli. Przyczyna by-
ła prosta: oszczędność.

- Mieliśmy przydzielone po
pięć dolarów dziennie na każde-
go uczestnika - wspomina Mirosław
Dyndo. - Za te pieniądze
musieliśmy opłacić postój
w portach, zapłacić za wodę, ku-
pić paliwo, prąd. Za to wszystko
płaciliśmy z tych pieniędzy,
a w tamtych czasach nie było
możliwości kupienia waluty, tak
jak teraz.

Silną rzeczą, kiedy brakowało
na paliwo, musiały wystarczyć
żagle. W tegorocznej wyprawie
silniki „Generała Zaruskiego”
pracowały znacznie dłużej.

W 1975 roku w trasie z Longy-
earbyen docierają do Ny Ålesun-
du - najdalszego zamieszkałego
miejsca na północy, a potem
na wyspę Moffen. Po drodze mi-
ją wieloryby, obserwują stada
morsów. Na wyspę Moffen do-
pływają z jachtu pontonem.
Tam Mirosław Dyndo znajduje
fragment szkieletu wieloryba
i morsa i zabiera je ze sobą. Te-
raz zdobią jego pokój. Niewykluc-
zone, że to pozostałości
po działaniach wielorybników.

- W tych regionach nadal ze-
zwala się polować na wieloryby
- mówi Mirosław Dyndo.

Żeby opłynąć Spitsbergen,
„Generał Zaruski” musi poko-
nać cieśninę Hinlopen. W 1975
potężne kry i góry lodowe wy-
pełniają całą jej szerokość. Ża-
głowiec krąży we mgle i bez ra-
daru.

„W poprzek rozciągała się
ogromna bariera lodowa, wiel-
kie pole lodowe z wmarznięty-
mi nieregularnymi bryłami. Nie
chciałem od razu rezygnować,
choć sprawa utrzymania kursu
na południe była przesądzona”
- wspominał kpt. Andrzej Rości-
szewski w książce „Północne
rejsy”. Ta lektura stoi na półce
w domu Mirosława Dyndo.

„Generał Zaruski” dopłynął
do Arktyki, jednak to nie lodoła-
macz. Kapitan podejmuje decy-
zję, by zawrócić.

- Drewniany kadłub jachtu by
tego nie wytrzymał, było zbyt
niebezpiecznie - tłumaczy Mi-
rosław Dyndo. - Z wody wysta-
je tylko część brył lodowych,
które odrywały się od ciałcego
się lodowca (odrywanie się frag-
mentów lodowca określane jest
jako „cielenie się”). Bryły lodo-
we topią się, obracają w wodzie,
kiedy zmienia się środek ich
ciężkości. Bardzo łatwo uszko-
dzić kadłub, odpychaliśmy się
od nich bosakami.

W 2025 roku to już była inna
cieśnina. Ruszyli w jej kierunku
z Ny Ålesundu, minęli wyspę
Moffen. Podczas pokonywania
cieśniny Hinlopen najpierw wiał
przeciwny wiatr, potem warun-
ki się zmieniły i było bezwietrz-
nie. Płynęli we mgle, mijając
bryły dryfującego lodu. - Było
jednak znacznie cieplej niż 50 lat
temu, kry było też znacznie
mniej - opisuje Dyndo. - I zro-
biliśmy to!

Po pokonaniu cieśniny „Ge-
nerał Zaruski”, którym dowo-
dził podczas tej zmiany kpt.
Adam Walczukiewicz, nie tylko
opłynął Spitsbergen, ale też osią-
gnął rekordową szerokość geo-
graficzną w historii polskiego że-
glarstwa - 80°35'N. Mirosław
Dyndo z córką Moniką zeszli
z pokładu w Tromsø. Kolejna
zmiana załogi dopro- wadziła

jacht do portu w Gdańsku. Wró-
cili samolotem do Polski.

Spełnione marzenia

W 1975 roku trasa prowadziła
przez Gdynię, Skagen, Longy-
earbyen, Ny Ålesund, wyspę
Moffen, Barentsburg, Horn-
sund, Wyspę Niedźwiedzią, Ler-
wik (Szetlandy) i Göteborg, koń-
cząc się ponownie w Gdyni.
Łącznie załoga przepląnęła
wówczas 5270 mil morskich.

50 lat później „Generał Zaru-
ski” pokonał ponad 6400 mil
morskich, zawinął do 15 portów.
Podczas siedmiu etapów prze-
winęło się przez pokład jachtu
około 140 osób, w tym m.in.
młodzież z Gdańskiej Szkoły
pod Żaglami, naukowcy i stu-
denci Uniwersytetu Wrocław-
skiego.

Żaglowiec podczas tegorocz-
nego rejsu odwiedził Narvik,
gdzie załoga oddała hołd pol-
skim żołnierzom, a także
wszystkie polskie stacje nauko-
we na Spitsbergenie, w tym
m.in. Stację Uniwersytetu Miko-
łaja Kopernika w Toruniu
na równinie Kaffiøyra. Polscy
polarnicy założyli tę stację
w 1975 roku - tym samym,
w którym „Generał Zaruski”
po raz pierwszy dotarł do archi-
pelagu. Jubileusz istnienia sta-
cji idealnie zbiegł się więc z pół-
wieczem pionierskiego rejsu.
Na półce w domu Mirosława
Dyndo stoi okolicznościowy ku-
bek podarowany mu przez po-
larników podczas tegorocznego
rejsu.

- Spełniły się moje wszystkie
marzenia - podkreśla Mirosław
Dyndo. - Kiedy byłem na Spits-
bergenie za pierwszym razem,
nie spodziewałem się, że powtó-
rzę ten rejs. Jednak to tamten
Spitsbergen zrobił na mnie
większe wrażenie, bardziej mi
się podobał. Pewnie także dlate-
go, że był dla nas nieznany, wi-
działem go po raz pierwszy, ina-
czej to przeżywałem. Ale też dlate-
go, że to była dzika Arktyka.
Dziś jest tam tłum turystów. To
już inne miejsce, inny jacht. In-
ny żeglarz - kończy.



Mirosław Dyndo pod-
czas rejsu pół
wieku temu
miał 19-lat
i był najmłod-
szy z załogi.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Suma wielu kłopotów Donalda Tuska

- To Trump osobiście wyciął Tuska ze spotkania w szerszym formacie w sprawie Ukrainy, tuż przed jego rozmową z Władimirem Putinem na Alasce - pisze w swojej książce dziennikarz Kamil Dziubka.



„Donald trzyma w poczekalni co najmniej trzy osoby, którym może dać nadzieję na to, że w przyszłości w jakiejś formie go zastąpią” - mówi informator.

Fragmenty książki Kamila Dziubki „Kierownik”

Lider

Minister: Ja już nie widzę w Tusku tej takiej sportowej złości. Wracał do Polski, żeby się zapisać w historii jako dwukrotny premier, najdłuższy urzędujący po 1989 roku i ten, który odsunął PiS od władzy. W pewnym sensie już się więc w historii zapisał, ale liczy się to, co będzie na końcu i jak ludzie cię zapamiętają.

Minister: Ja to widzę w jego oczach. Jest zupełnie inny niż gdy zaczynaliśmy w grudniu 2023 roku. Jest zmęczony, niezadowolony, wręcz sfrustrowany brakiem sterowności koalicji. Wie, że większości spraw już nie załatwi. A jednocześnie jest jedynym, który w całej koalicji cieszy się estymą. Mimo to nie ma siły, żeby przeforsować na przykład związki partnerskie albo liberalizację prawa aborcyjnego. Myślę, że ta bezsilność męczy go najbardziej.

Współtwórca kampanii wyborczych: Trendy światowe w polityce są niekorzystne dla nas i Tusk o tym wie. Na pewno myśli o tym, jak do 2027 roku trzymać tę całą konstrukcję w ryzach. A może też o tym, jaką legendę zbudować przed przejściem do opozycji. Być może na jego miejscu koncentrowałbym się teraz właśnie na tym. Mam jednak dziwne wrażenie, że on znajdzie jakiś pretekst i po prostu ucieknie. Może wyjedzie z Polski, bo nie będzie chciał być znowu ciągnany po prokuraturach. Może negocjować swoje odejście z kimś, kto go zastąpi na funkcji premiera. Może Sikorski? A sam mógłby zostać marszałkiem Sejmu. Oczywiście to jest na razie polityczne science fiction, ale jakieś scenariusze na pewno są na stole.

Minister: Dzisiaj widać, że Donald trzyma w poczekalni co

najmniej trzy osoby, którym może dać nadzieję na to, że w przyszłości w jakiejś formie go zastąpią. To jest oczywiście Radek Sikorski, Włodek Kosiniak-Kamysz, a także - i tu może pana zaskoczyć - Adam Szłapka. Widać, że Tusk mocno w niego inwestuje. To na razie jest oczywiście projekt w fazie początkowej, ale wydaje mi się, że dla Donalda on ma jakiś potencjał na przyszłość. Między innymi dlatego zrobił ze Szłapki rzecznika rządu. Ale na razie nikomu nie wysłał sygnału, żeby się szykował na coś dużego.

Doradca polityczny: To jest esencja metody Tuska: nie podejmować decyzji, dopóki to jest możliwe. Nie ma sensu robić przedwczesnych działań. Warto jak najdłużej trzymać w ręku wszystkie karty.

Ważny polityk obozu władzy: Słyszę te pomysły dotyczące wymiany premiera. Jego następca i tak byłby koncesjonowanym szefem rządu, bo nad nim stałby Tusk. Ale założymy, że Kierownik wpadłby na jakiś genialny pomysł personalny. Znalazłby kandydata, który miałby idealne cechy Trzaskowskiego i Sikorskiego, bez ich wad. Przecież znając realia tej koalicji, zaraz przyszedłby do niego Szymon, Włodek i Włodek i każdy z nich by stwierdził, że ma lepszy pomysł. A dlaczego po wyborach tak się ślimaczyła rekonstrukcja rządu? Bo nawet nie było pewne, kto będzie marszałkiem. Nie było wiadomo, jak ułożyć zdrowie, gospodarkę, sport, kto ma być wicepremierem, kto wypada z rządu. No i nie ma co udawać, że nie mamy potężnego problemu z Amerykanami.

Kłopot z Trumpem

Minister: Pewnym sygnałem, jakie może być podejście obecnej ekipy w Waszyngtonie do nas, było to, że do Warszawy

na ambasadora nie wysłali Mosbacherowej, która była tu za pierwszej kadencji Trumpa. Tym razem postawili na ultrakonserwatystę. Ją wysłali do Rumunii. Ewidentnie u Trumpa wiedzieli, że ona oprócz tego, że miała dobre relacje z PiS, cały czas utrzymywała świetne kontakty z nami. Najśmieszniejsze, że Amerykanie za czasów PiS traktowali Polskę jak kraj skolonizowany i pisowcy tak się dawali traktować. Obojętnie czy był tam Trump, czy Biden, po prostu Amerykanie mówili, że ma być tak i tak. Byłem w szoku, jak się dowiedziałem, że ambasador Brzezinski, który przecież był z ekipy Bidena i którego bardzo lubię, po prostu dzwonił, że chce się zaraz spotkać z premierem i chwilę później przyjeżdżał do KPRM. No przecież to jest wstyd.

Doradca polityczny: Amerykanie przysyłają teraz do Polski na ambasadora ortodoksyjnego Żyda, który nie cierpi Tuska i jest też źle nastawiony do Radka Sikorskiego. A na dodatek chce być de facto ambasadorem dwóch państw, czyli również reprezentantem interesów Izraela. Zresztą doskonale było widać, jak oni się zachowywali w trakcie naszej kampanii prezydenckiej. Słyszałem też, że syn Trumpa zainteresował się prowadzeniem jakichś biznesów w Polsce. Myślę, że Tusk początkowo nie docenił zmiany, jaka się dokonała w USA po tym, gdy Trump wrócił do władzy. To nie jest zwykła wymiana ekip, jaka następowała na przykład wtedy, gdy prezydentem został Obama i pozbyszał się ludzi Busha. W Waszyngtonie dzisiaj stara gwardia republikańska nie zna dnia ani godziny. Trump nie przejmuje się trójpodziałem władzy. Sędzia? Sędzię wybrało jedenaście tysięcy osób, a Trumpa dziewięćdziesiąt milionów. Dla

czego on ma słuchać sędziego? A jak Trump już zupełnie przestanie słuchać sędziów, będziemy mieli do czynienia z zupełnie innym światem.

Minister: Trump potraktował swoje ostatnie zwycięstwo jako akt uniewinnienia go od wszelkich zarzutów i oskarżeń. Wygrał, choć miał przeciw sobie media i część wymiaru sprawiedliwości. Teraz PiS tak samo traktuje zwycięstwo Nawrockiego - jako glejt na dorznięcie watahy po kolejnych wyborach parlamentarnych.

Dyplomata: Amerykanie ewidentnie chcą, żeby w Polsce zmienił się rząd. Nie chcą Tuska. Skala niechęci do niego w Białym Domu jest olbrzymia. To naprawdę nie jest tak, że nikogo tam nie obchodzi, kto tu jest premierem. My jesteśmy w tej chwili zbyt ważnym krajem dla USA, żeby tam się nikt takimi sprawami nie przejmował.

Doświadczony parlamentarzysta: Ludzie w Platformie się śmiali z tego, jak ludzie mówili, że problemem w relacjach Warszawa-Waszyngton mogą być wypowiedzi Tuska sprzed lat, gdy on otwarcie mówił o tym, że Donald Trump jest ruskim agentem. A w Waszyngtonie o tych wypowiedziach dziś wie dosłownie każdy, od którego cokolwiek zależy na oceanem.

Ważny urzędnik: To Trump osobiście wyciął Tuska ze spotkania w szerszym formacie w sprawie Ukrainy, tuż przed jego rozmową z Władimirem Putinem na Alasce. Jak się dowiedział, że Tusk ma reprezentować Polskę, wysłał sygnał, że woli Nawrockiego. Spotkanie miało się odbyć online i w związku z tą zmianą trzeba było w ostatniej chwili przełączyć się na Signala, zamiast korzystać z zabezpieczonego łącza. A Nawrocki wszedł w to jak w masło. Tusk był przejechany. Mocno go to trafiło, bo się oka-

zało, że nowy prezydent chce wchodzić w działkę, którą on właściwie zmonopolizował w poprzednich dwóch latach. A najgorsze było to, że na pierwszym spotkaniu w cztery oczy premiera z Karolem Nawrockim ten mu powiedział wprost, że jego podejście do Ukrainy jest inne niż Tuska. Odciał się nawet w tej rozmowie od dotychczasowej polityki Dudy w tym zakresie.

Ukraina

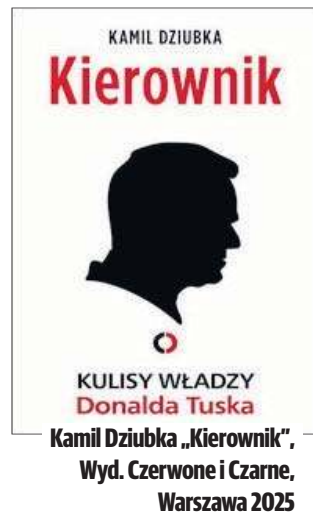
Ważny urzędnik: Może pana zaskoczę, ale Tusk wcale nie jest wielkim entuzjastą przyjęcia Ukrainy do Unii Europejskiej. A już na pewno nie na takich warunkach, jak to się odbywa w przypadku akcesji innych państw. To wynika między innymi z gigantycznego rolnictwa. Ukraińcy by nas zalali swoimi tanimi produktami.

Doświadczony parlamentarzysta: Tusk doskonale zrozumiał, że emocja antyukraińska będzie jedną z kluczowych w kampanii prezydenckiej. Natomiast niestety eskalacja tych nastrojów bardzo nam zaszkodziła zarówno w Ukrainie, jak i w ogóle międzynarodowo. To wszystko bardzo wzmocniło rosyjską narrację. Zarówno Tusk, jak i Kaczyński jednak widzą pewne granice. To są jednak politycznie ludzie starej daty. Są naprawdę przywiązani do paradygmatów polskiej polityki zagranicznej, nawet jeżeli je Kaczyński w jakimś sensie wykoślawił, ale zasadnicze rzeczy są niezmiennie. Zwłaszcza, że graniczymy z Rosją i to się nie zmieni.

Ważny urzędnik: Szczerze? Mamy z Ukraincami wielki problem. Dasz im palec, chcą całą rękę. W trakcie naszej prezydencji w Unii Europejskiej mieliśmy nadzieję na otwarcie pierwszych rozdziałów negocjacji dotyczących członkostwa Ukrainy w Unii Europejskiej.

A Zełenski chciał, żeby otworzyć wszystkie rozdziały i najlepiej skończyć wszystko w dwa lata. To było kompletnie nierealne. Zresztą nie udało się otworzyć ani jednego rozdziału, bo weto postawiły Węgry. Tusk sobie zdaje też sprawę z tego, że w wielu stolicach unijnych Ukraina mało kogo obchodzi. O wiele bardziej zależy niektórym na przyłączeniu do Unii Europejskiej krajów bałkańskich, czyli Macedonii, Bośni i Hercegowiny czy Czarnogóry.

Dyplomata: Myśli pan, że mamy jakąkolwiek wiedzę na temat tego, co Ukraińcy ustalają z Amerykanami? Realnie nie mamy żadnej wiedzy. A wychodzi polski premier z Zełenskim i ogłaszają, że jesteśmy najważniejszymi partnerami Kijowa. My się kiedyś drogą wywiadów dowiedzieliśmy, że Joe Biden podobno prowadził jakieś rozmowy z Zełenskim, by pod koniec swojej kadencji w Białym Domu ogłosić otwarcie ścieżki Ukrainy do NATO. Dla nas to byłby ogromny problem, bo wtedy zaczęłoby się zupełnie inne myślenie o granicach NATO i fłance wschodniej. Z nami oczywiście nikt tego nie ustalał.



Pierwszy gabinet odrodzonej Rzeczypospolitej

Ciągiem dalszym niezwyklej wydarzeń związanych z niepodległościowym listopadem 1918 r. było powołanie przez Józefa Piłsudskiego rządu Jędrzeja Moraczewskiego.



Rząd Jędrzeja Moraczewskiego. Premier siedzi z prawej strony Józefa Piłsudskiego.

Mariusz Grabowski

Pod względem organizacyjnym i prawnym kontynuował prace powołanego jeszcze przez Radę Regencyjną tzw. prowizorium rządowego Władysława Wróblewskiego. Politycznie zaś był częściowo kontynuacją efemerycznego rządu lubelskiego Ignacego Daszyńskiego, który zaledwie dzień wcześniej podporządkował się Piłsudskiemu.

Budowanie państwa

Wśród historyków panuje opinia, że rząd miał od początku charakter „przejściowy”, co sugerował zresztą jego oficjalna nazwa: Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej. „Piłsudski, powierzając misję tworzenia rządu Moraczewskiemu, ale i sam Moraczewski mieli świadomość tymczasowości tego rządu” – twierdzi np. prof. Rafał Habielski. I dodaje: „Piłsudski po powrocie z Magdeburga zaproponował pozostanie na stanowisku premiera Ignacemu Daszyńskiemu, szefowi tzw. rządu lubelskiego.

Stronnictwa prawicowe nie bardzo chciały się na tę kandydaturę zgodzić. Natomiast okazało się, że kandydatem strawnym, choć pokrewieństwo między oboma jest widoczne, że kandydatura Moraczewskiego jest do przyjęcia”.

Rząd miał opanować sytuację do czasu rozpisania wyborów. Fakt, że zdołano je przeprowadzić w ekstremalnie krótkim czasie po odrodzeniu państwa polskiego, już 26 stycznia 1919 r., dowodzi ogromnej dojrzałości politycznej polskiego społeczeństwa w tamtym czasie.

„Panie kapitanie - tak wedle świadków Piłsudski miał zwrócić się do Moraczewskiego w momencie powoływania go

na premiera - ma pan zostać prezesem ministrów, ale pod dwoma warunkami: pierwszy, by pan nie wkraczał swymi zarządzeniami w jakiekolwiek stosunki społeczne, drugi: wypracuje pan w ciągu jednego tygodnia ustawę wyborczą, i to tak, jak gdyby pan miał budować okopy”.

Wolność i socjalizm

Kim był Jędrzej Moraczewski, Prezydent Ministrów wedle ówczesnej nomenklatury? Inżynierem z Wielkopolski, z Trzemeszna (specjalność: inżynieria kolejowa), posłem do Reichsratu (wiedeńskiej Rady Państwa), PPS-owcem, legionistą z Pierwszej Brygady (walczył m.in. na linii Styr i Stochodu). W przeciwieństwie do wielu piłsudczyków, działających przedtem w Polskiej Partii Socjalistycznej, konsekwentnie opowiadał się za radykalną ideologią socjalistyczną.

W jednej z odezw do legionistów pisał tak: „Polska Niepodległa musi (...) dać chłopom ziemię, robotnikom warsztat pracy, inteligencji możliwość utrzymania. Musi złamać ustrój kapitalistyczny, zdusić lichwę i wyzysk klasy nadklasą. Wtedy (...) przyniesie fałsz, że Polska to powrót pańszczyzny. Zatriumfuje prawda, że Polska to wolność polityczna, równość społeczna i braterstwo wyzwolonych ludów”.

Był jednym z zaufanych Piłsudskiego także po tym, jak przestał być premierem i kontynuował działalność polityczną jako poseł i wicemarszałek Sejmu - mieszkał z rodziną w Sulejówku obok „Milusina”, willi Piłsudskich. Jego żona Zofia przyjaźniła się z Aleksandrą Piłsudską.

„Obywatelu ministrze”

Nowa władza zaczęła od ogłoszenia swojego programu w formie manifestu zatytu-

łowanego: „Do Narodu Polskiego”. Czytamy w nim m.in.: „Wysłaliśmy z ludu. Robotnicy i chłopci polscy oddali nam w ręce władzę nad wyjarzmionymi już częściami Polski (...) Jesteśmy Rządem tymczasowym, powstałym w chwili nagłej potrzeby”. Rząd składał się z członków następujących partii politycznych: Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej, Polskiego Stronnictwa Ludowego - Lewica, Stronnictwa Niezawisłości Narodowej, Polskiej Partii Socjalistycznej, Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast”, Zjednoczenia Ludowego oraz Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie”.

Pierwsze posiedzenie odbyło się 18 listopada o godz. 10.40. Podczas prac rządu nie tytułowano się per „pan”, tylko „obywatel”, co miało nawiązywać do tradycji kościuszkowskiej. Tego dnia premier i ministrowie składali także ślubowanie.

Co może wydawać się zaskakujące, członkowie gabinetu dopowiadali słowa przysięgi odnoszące się do Boga. Treść roty brzmiała: „Ślubuję ludowi polskiemu, że jako minister spełniać będę obowiązki mego urzędu bezstronnie, sumienie i wszystkie me siły obrócę ku służeniu wedle najlepszej mej wiedzy i sumienia dobru i interesowi Republiki polskiej. Tak mi Panie Boże dopomóż”.

Żadnych kompromisów

Jędrzej Moraczewski spełnił rozkaz Piłsudskiego: jego rząd przygotował ordynację wyborczą nie w tydzień, ale w ciągu trzech dni. Oznaczało to zrealizowanie pierwszego postulatu Naczelnika, co starano się wykorzystać propagandowo. Jednocześnie jednak okazał się radykalny, jeśli chodzi o sferę społeczną.

Ogłosił m.in. powszechne prawo wyborcze obejmujące również kobiety, co było ewe-

nementem na skalę europejską; ustanowił ośmiogodzinny dzień pracy; zagwarantował legalność związków zawodowych i prawo do strajku; wprowadził inspekcję pracy, ubezpieczenia chorobowe i ochronę lokatorów; ponadto uchwaślił - w związku z trwającym kryzysem, manifestacjami i protestami ulicznymi - dekret o walce z tzw. paskarstwem.

Program opublikowano 20 listopada 1918 r. Zgodnie z powyższymi założeniami zakładał „całościową przebudowę ustroju gospodarczego i społecznego wedle doktryny socjalizmu”, zapowiadając ponadto wywłaszczenie wielkiej własności ziemskiej i oddanie jej w ręce ludu pracującego pod kontrolą państwową, upaństwowienie kopalni i całego przemysłu.

Po co ta Polska?

Posunięcia rządu były powszechnie krytykowane, ale znacznie większe niebezpieczeństwo płynęło z faktu, że nie wszystkie siły polityczne opowiadały się za istnieniem niepodległego państwa polskiego. Powstała 16 grudnia Komunistyczna Partia Robotniczej Polski postulowała rewolucję a zamiast Polski „ogólnosiwiatowe socjalistyczne państwo federacyjne”.

Moraczewski pisał wówczas: „Cały aparat prasowy puszczono w ruch. Szlachta, ziemiaństwo, przemysłowcy, kapitaliści opodatkowali się nawet wysoko, by tylko zważyć nowy gabinet. (...) uderzyła na niego (...) z całą furją endecja. (...) SDKPiL, PPS-Lewica, Bund, Poalej Syjon, dążąc do przewrotu dla urzeczywistnienia dyktatury proletariatu przy pomocy sowietów, rzuciły się z całą wściekłością na rząd ludowy”.

Skomplikowana była także pozycja międzynarodowa Polski. W Paryżu działał Komitet

Narodowy Polski z Romanem Dmowskim i Ignacym Paderewskim na czele, któremu sprzyjały zwycięskie mocarstwa. Na ziemiach polskich znajdowały się wciąż setki tysięcy niemieckich żołnierzy. Moraczewski zdecydował się więc na krok kontrowersyjny - akredytował, jako jedyne go posła zagranicznego, Harry'ego Kesslera, przedstawiciela Niemiec.

Orzeł bez korony

Socjalistyczny charakter rządu Moraczewskiego sprawiał, że największym zagrożeniem dlań była endecja, wspierana wprost i pośrednio przez Kościół katolicki. Abp warszawski Aleksander Kakowski zanotował w swoich wspomnieniach: „Rząd Moraczewskiego przyczynił wiele szkód narodowi i państwu polskiemu wydaniem dekretów i rozporządzeń ministerialnych o tendencjach lewicoworadykalnych, jak 8-godzinny dzień pracy, o stabilizacji, i płacy nauczycieli szkół elementarnych”.

Z kolei klasy posiadające obawiające się utraty przywilejów. Wzywano wręcz do niepłacenia podatków na rzecz państwa, bojkotowano politykę narodową, utrudniano politykę zagraniczną. Endeckie demonstracje przelewały się przez kraj. Prawicowa prasa opisywała rząd i Piłsudskiego jako „działających w interesie Żydów, Niemców i Ukraińców”.

Potwierdzała to symboliczna polityka rządu, choćby w kwestii godła państwowego: polski orzeł miał pozostać bez korony. Minister spraw wewnętrznych wychodził z założenia, iż symbolem monarchii jest korona, a zatem Polska, jako państwo demokratyczne i republikańskie, nie będzie go używać. Na Zamku Królewskim w Warszawie zawisł czer-

wony sztandar - znak zerwania z tradycją monarchistyczną i „przejęcia władzy przez polski lud”.

Zamach i dymisja

Narodowa Demokracja stała na stanowisku, że powołanie rządu Moraczewskiego było sprzeczne z obietnicą powołania Rządu Jedności Narodowej, którą Piłsudski złożył Radzie Regencyjnej. „Poza gabinetem znaleźli się politycy konserwatywni i endecy, którzy nie chcieli przyjąć zaledwie trzech rządowych tek proponowanych im w listopadzie 1918 roku przez Piłsudskiego” - dowodzi prof. Habielski.

Apogeum sprzeciwu był zamach stanu przeciwko Moraczewskiemu. Na czele spiskowców stanął płk Marian Januszajtis-Żegota. Przewrót rozpoczął się 4 stycznia 1919 r. o godzinie 23. Spiskowcy wysłali na miasto kompanię podchorążych i formację Straży Narodowej, które aresztowały m.in. premiera Moraczewskiego i kilku ministrów. Zamach okazał się po trosze operetkowy - oddziały wierne rządowi szybko otoczyły i rozbroiły spiskowców oraz uwolniły aresztowanych ministrów ale udowodnił, że gabinet Moraczewskiego nie posiada wystarczającego poparcia społeczeństwa.

Rząd ustąpił 16 stycznia 1919 r., 10 dni przed wyborami do sejmiku ustawodawczego. Piłsudski powierzył misję stworzenia nowego, tym razem centro-prawicowego rządu Ignacemu Paderewskiemu, popularnemu w kraju i związanemu z prawicą. Część historyków uważa, że Piłsudski mógł być inspiratorem zamachu Januszajtisa, aby odsunąć w ten sposób Moraczewskiego z urzędu i zastąpić go Paderewskim, ale brak na to jednoznacznych dowodów.

Od 1 stycznia wzrośnie zasiłek pogrzebowy

Listopad to miesiąc, w którym mówimy nie tylko o sprawach doczesnych, ale często też o kresie życia. A ważna informacja jest taka, że od nowego roku będzie więcej pieniędzy na wyprawienie pogrzebu.

Jadwiga Jenczelewska

To pilnie oczekiwana zmiana i pierwsza znacząca podwyżka zasiłku pogrzebowego od 2011 r.; wtedy wprowadzono obowiązującą wciąż kwotę - 4000 zł. Od 1 stycznia 2026 roku wzrośnie ona znacząco - z 4000 do 7000 zł, a do tego ZUS zapowiada coroczną waloryzację świadczenia, jeżeli inflacja przekroczy 5 proc.

O tym, jak ważny jest to problem i finansowy, i społeczny, świadczą liczby. W 2024 r. ZUS wypłacił w całej Polsce 359,6 tys. zasiłków pogrzebowych na łączną kwo-

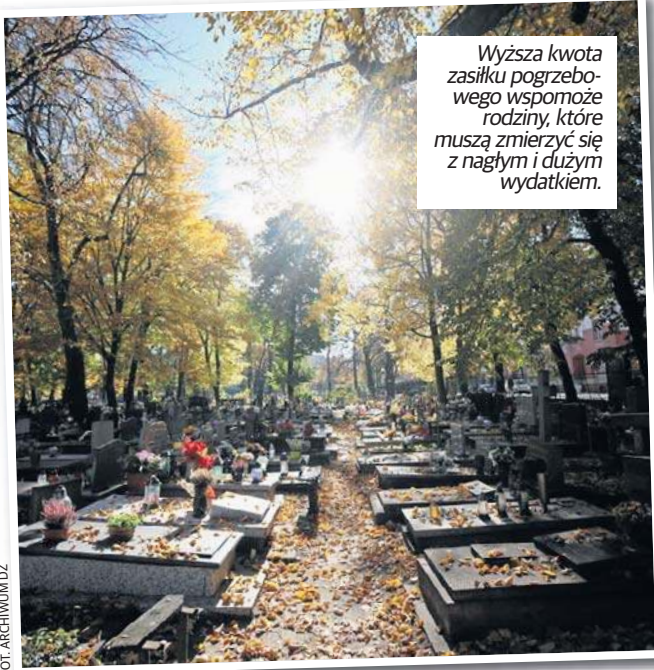
tę 1,44 mld zł. Najwięcej wypłacił ich w województwie śląskim - 50,5 tys. i w woj. mazowieckim - 48,7 tys., najmniej w podlaskim - 8,5 tys.

Zasiłek pogrzebowy przysługuje osobie, która pokryła koszty pogrzebu zmarłego ubezpieczonego w ZUS-ie (pracownika, emeryta, rencisty) lub członka jego rodziny. Do rodziny zalicza się m.in. małżonka, dzieci (własne, przysposobione, z rodziny zastępczej), rodziców, dziadków, wnuki, rodzeństwo oraz osoby pod opieką prawną. Świadczenie mogą otrzymać także pracodawcy, domy pomocy społecznej, gminy, po-

wiaty czy instytucje religijne, jeśli pokryły koszty pogrzebu. Członkom rodziny osoby zmarłej przysługuje pełna kwota zasiłku niezależnie od poniesionych kosztów pogrzebu. Jeśli koszty pogrzebu zostaną pokryte przez osobę spoza rodziny, świadczenie przysługuje w wysokości faktycznie poniesionych wydatków, nie wyższej jednak niż obowiązujący limit, czyli do 4 tys. zł - do końca 2025 roku, lub do 7 tys. zł - od 2026 roku. Gdy koszty pogrzebu poniosło kilka osób lub instytucji, zasiłek pogrzebowy przyznaje się proporcjonalnie do ich udziału w tych kosztach.

Aby ZUS mógł wypłacić zasiłek pogrzebowy, należy przygotować wniosek (formularz Z-12) i złożyć go w oddziale ZUS-u lub wysłać tradycyjną pocztą. Można go też złożyć elektronicznie przez PUE/eZUS. Może to też zrobić upoważniony zakład pogrzebowy, dołączając skrócony odpis aktu zgonu i dowody poniesienia kosztów pogrzebu.

Co ważne - rachunki wszystkich wydatków muszą być złożone w oryginałach, a nie elektronicznie przez PUE/eZUS, chyba że zostały wystawione w formie elektronicznej.



Wyższa kwota zasiłku pogrzebowego wspomogłoby rodziny, które muszą zmierzyć się z nagłym i dużym wydatkiem.

FOT. ARCHIWUM DZ

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800 472 852, 42 647 28 52

Przez internet: [ibo.polskapress.pl](#)

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska, m.sliwinska@dziennik.lodz.pl

tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

ŁÓDŹ, ul. Kolumny 6/36, tel. 502 499 119, C.H. Nowa Górna (Carrefour)

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe

- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- internia
- neurologia

- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

ROŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE

- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- plody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

AUTOREKLAMA

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

0011242693

OGŁOSZENIA DROBNE na TELEFON

800 472 852
42 647 28 52

MIESZKANIA - KUPIĘ

AAA 24/7 Kupię każde mieszkanie także z lokatorem komornikiem zadłużone udziały 726765223

Kupię każde mieszkanie. Garaż. Za gotówkę 792-669-171

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

M2 27m² Dąbrowa, 603-452-273

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zleć przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: [ibo.polskapress.pl](#)

DZIAŁKI, GRUNTY KUPIĘ

KUPIĘ działkę rolną (min. klasa IV), o wymiarach co najmniej 100 x 250 m, z przeznaczeniem pod budynki inwentarskie. Preferencje - min. 500 m od zabudowań mieszkalnych, - dojazd do działki, - blisko linii średniego napięcia - brak MPZP mile widziany Lokalizacja: woj. łódzkie, wielkopolskie - do 50 km od Łodzi, Kalisza lub Sieradza. Kontakt: +48 538 818 540, +48 662 114 422

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

12h autokup, 664-040-076

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

AUTOSKUP - każda marka. Złomowanie, 881-388-982

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Praca

ZATRUDNIĘ

ZATRUDNIĘ Szewca Naprawkowego - praca w centrum Łodzi kontakt: 517-877-117 lub (42)6338396

ZATRUDNIĘ szwaczki, 606-430-280

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

Odrucia, alkohol, kroplówki, ciagi, 602-691-580

ALKOHOL - ciagi, odrucia, 501-063-660

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

NEUROLOGIA

Neurolog - specjalista, 602-691-580

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

Dachy, papa, naprawy, 668-336-390

INSTALACYJNE

Hydraulik i czyszczenie kanalizacji, 511-333-094

Hydraulika - awarie, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji - kamera, 509-721-995

MONTAŻOWE

Żaluzje - Plisy. Rolety 50zł. Moskitiery. Produkcja, montaż, naprawa. Drewnowska 88. Promocje! Gratisy!, 42-654-84-84, 501-380-619

OGRODNICZE

WYCINKA drzew, rębak, 507-668-712

PORZĄDKOWE

PRANIE dywanów i tapicerki. Solidnie. Dojazd, 600-794-989

PRZEPROWADZKI

Rutkowski przeprowadzki, 501-781-201

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

sk strona KOBIEĆ

O kobietach i dla kobiet

stronakobiet.pl

Z życia gwiazd

Maryla Rodowicz i dwie z jej słynnych kreacji.



FOT. AKPA

Bartosz Boruciak

Maryla Rodowicz jest postacią, bez której wiele osób nie wyobraża sobie koncertu sylwestrowego. W tym roku „odmrożono” ją znacznie wcześniej niż w grudniu – piosenkarka będzie jedną z gwiazd Sylwestra z Dwójką. Czy, gdy występ dobiegnie końca, pozbędzie się swojego stroju scenicznego? W rozmowie z *Telemagazynem* ujawniła, jak podchodzi do sprzedaży kreacji.

Bez wątplenia Maryla Rodowicz jest kolorowym ptakiem polskiej sceny muzycznej.

Gdy pojawia się na scenie, zachwyca nie tylko głosem, ale zaskakuje stylizacjami, które są nieszablonowe. Kto za nie odpowiada? Okazuje się, że decydujący głos ma sama artystka, która w rozmowie z *Shownews.pl* swego czasu wspomniła o stroju, który przysporzył jej nie lada trudności: „Najtrudniejszym dla mnie był festiwal w 1977 roku, kiedy śpiewałam „Kolorowe jarmarki”. Miałam na plecach bębenki i całą konstrukcję. Bardzo trudno było to opanować, bo wszystko spadało, nie trzymało się. Mam bardzo trudne kostiumy, sama je sobie

wymyślam, a potem się męczę.”

Szała Rodowicz jest wypełniona modowymi perełkami. W przeszłości zdarzało się, że fani gwiazdy mogli dosłownie wzorować się na jej garderobie. Córką gwiazdy Katarzyna Jasińska wzięła się za wyprzedaż niektórych ubrań piosenkarki – niektóre z nich błyskawicznie znalazły nowego właściciela.

Czy jednak Maryla Rodowicz byłaby gotowa sprzedać swoje kreacje sceniczne? O to postanowił podpytać gwiazdę reporter *Telemagazynu*, Bartosz Boruciak. Piosenkarka zdradziła, że magazynuje swo-

je stroje i raczej niechętnie by się z nimi rozstała

– Jestem kolekcjonerką swoich własnych kostiumów i w ogóle wszystko magazynuję – jestem takim chomikiem – mówi Maryla Rodowicz.

Co więc mogłoby przekonać piosenkarkę do zmiany zdania? Okazuje się, że wszystko zależy od... pieniędzy.

– Jakby się ktoś uparł i sypnął kasą, to wtedy bym przeżyła propozycję – mówi gwiazda.

Nie jest tajemnicą, że w tym roku Rodowicz spędzi sylwestra z TVP. Jesteśmy ciekawi, jaką kreacją zaskoczy.



FOT. ALEKSY WITWICKI

CZY DODA ZAANGAŻUJE SIĘ W POLITYKĘ?

Doda nie może narzekać na brak zainteresowania mediów. Gdy zabiera głos na dany temat, to jest on powielany przez wszelkie portale. Czy piosenkarka myślała, żeby w przyszłości związać się z polityką i wpływać na losy kraju?

W Polsce nie brakuje osób, które są popularne i głośno deklarują, że planują związać się z polityką. W tym gronie znajduje się m.in. Mata, czyli Michał Matczak, który zapowiedział, że w 2040 roku planuje wystartować w wyborach prezydenckich. Nie da się też ukryć, że Szymon Hołownia, zanim dostał się do Sejmu, prowadził m.in. „Mam Talent”. Dziś planuje zawalczyć o karierę w Organizacji Narodów Zjednoczonych.

O to, czy w jego ślady zamierza pójść Doda zapytał reporter *Telemagazynu*, Bartosz Boruciak.

– Mnie polityka w ogóle nie interesuje – skwitowała pytanie. Piosenkarka zdradziła, że wzięła sobie do serca słowa mamy, która w przeszłości przestrzegała córkę przed wypowiadaniem się na tematy polityczne.

– Moja mama, kiedy wchodziłam do świata show-biznesu jako nastolatka, powiedziała, że bym się nigdy nie pchała do polityki i nigdy się w polityce nie udzielała, bo ona uważała zawsze, że polityka zabija. (BB)



FOT. AKPA

MARIKA - MAMA SAMUELA I...

Marika Worach z „Hotel Paradise” znów o sobie przypomniła. Uczestnika 5. edycji popularnego randkowego show poinformowała, że po kolejnym została mamą! Zdradziła, jakie imię nadała nowo narodzonej córeczce. Oryginalne, to mało powiedziane. Marika Worach była uczestniczką 5. edycji programu „Hotel Paradise” z 2022 roku. Choć początkowo wiele wskazywało na to, że piękna blondynka ma sporą szansę na odnalezienie w show uczucia, to finalnie do Polski wróciła jako singielka. Choć Marika nie znalazła w „Hotel Paradise” drugiej połówki, to szczęście uśmiechnęło się do niej już chwilę po zakończeniu przygody z programem. Z wzajemnością się zakochała w niej Dawidzie, a 2023 roku zaręczyła się, by rok później wyjść za mąż. W międzyczasie na świecie pojawiło się pierwsze wspólne dziecko pary, synek Samuel. Obecnie Marika poza spełnianiem się w roli mamy, pracuje również jako... tatuatorka. Po dwóch latach od przyjścia na świat małego Samuela, drugi raz została mamą!

– Witaj Rose na świecie – napisała dumna mama. Wystarczy jednak dokładniej spojrzeć na udostępnione przez gwiazdę „Hotel Paradise” kadry, by dostrzec, że dziewczynce w rzeczywistości nadano polskie imię Rozalia. (RT)

JAN URBAN: - W TYM MECZU POPEŁNIŁYMY WIELE BŁĘDÓW

Jan Hofman

- Nie można tak grać w defensywie, nawet w meczu z takim rywalem jak Malta - przyznał trener Jan Urban po zwycięstwie reprezentacji Polski.

- Na pewno były ślady zmęczenia po meczu z Holandią (1:1 w piątek). Natomiast uważam, że to jest kwestia mentalna. Grasz z takim przeciwnikiem, z który musisz wygrać i z każdej strony słyszysz o trzech, czterech golach różnicy. A ja wiedziałem, że to nie będzie spacer. Wystarczy zobaczyć wyniki. Z Holandią przegrała w dwumeczu 0:12, ale wszyscy inni rywale mieli z nią problemy.

- Popełniliśmy wiele błędów. W ofensywie mieliśmy swoje sytuacje, niektóre bardzo dobre. Natomiast nie można tak bronić, nawet w meczu z takim przeciwnikiem jak Malta. Jeżeli pozwolisz piłkarzom tej drużyny, żeby mieli troszkę miejsca i czasu na podjęcie decyzji, to oni to wykorzystają. Każdy ma swoją ambicję, honor i robi wszystko, żeby zwyciężyć. Podeszli z wielką energią do meczu. A my wpa-



Jan Urban, selekcjoner reprezentacji Polski

daliśmy w pułapkę, że może być łatwo. Wiadomo, że każdy trener przed takim meczem ostrzega, piłkarze też o tym wiedzą. Miałem w swojej karierze wiele takich spotkań i często o wythumaczenie jest trudno, ale z reguły leży to w kwestii mentalnej.

- Jakie wnioski po tym meczu? Nie będzie ich dużo, bo takie spotkanie nie daje zbyt wiele odpowiedzi na pytanie, na kogo można liczyć. Nie widziałem, żeby nasza drużyna zlekceważyła rywala, natomiast nie jest łatwo wskoczyć na ten sam poziom koncentracji, jaki wymaga od nas np. reprezentacja Holandii.

Awans Holandii i Niemiec



Piłkarze reprezentacji Holandii.

Jan Hofman

Piłkarze reprezentacji Holandii i Niemiec przypieczętowali awans na przyszłoroczne mistrzostwa świata.

Holandrzy w Amsterdamie wygrali z Litwą 4:0. Gole strzelili Tijjani Reijnders, Cody Gakpo, Xavi Simons i Donyell Malen.

Polacy w ośmiu meczach zdobyli 17 pkt i zajęli drugie miejsce w grupie G. W marcu zagrają w dwustopniowych barażach. Z pierwszej pozycji awans na przyszłoroczny mundial wywalczyli Holendrzy.

Przed ostatnią kolejką Niemcy i Słowacja miały po 12 pkt, więc o bezpośrednim awansie na mundial decydował mecz na Red Bull Arenie w Lipsku.

Polacy męczyli się z reprezentacją Malty



Piotr Zieliński, strzelec zwycięskiej bramki dla Polski.

Piłkarska reprezentacja Polski wymęczyła wyjazdową wygraną 3:2 z Malcią w ostatnim meczu fazy grupowej kwalifikacji do mistrzostw świata w 2026 roku.

Jan Hofman

To bez wątpienia było najgorsze spotkanie białoczerwonych za kadencji Jana Urbana, selekcjonera naszej kadry.

Oczekiwania były duże. Jeszcze nigdy w historii kadra nie straciła z Malcią, choćby jednego gola. Reprezentacja Polski była murowanym faworytem, ale mimo tego miała gigantyczne problemy. A przed meczem Urban mówił: - Z całym szacunkiem dla reprezentacji Malty, to my je-

steśmy zdecydowanymi faworytami.

Ostatecznie Polska po bardzo ciężkiej przeprawie pokonała 3:2 ekipę Malty. Najgorszy na boisku był Jakub Kiwior.

Kapitan reprezentacji Robert Lewandowski wystąpił w niej po raz 163 i zdobył swoją 88. bramkę w kadrze. Piotr Zieliński rozegrał 105. mecz w barwach narodowych (16 goli), natomiast w trakcie drugiej połowy na boisko wszedł Kamil Grosicki - to jego jubileuszowy setny występ (17 bramek).



Robert Lewandowski i Paweł Wszołek zdobyli gole na Malcie.

Polska zajęła drugie miejsce w grupie G el. MŚ 2026 i zapewniła sobie udział w barażach o awans do mundialu. Rywala w półfinale play-off poznamy w czwartek o godz. 13.

● **Malta - Polska 2:3 (1:1).**

0:1 - Robert Lewandowski (32)
1:1 - Irvin Cardona (36)
1:2 - Paweł Wszołek (59)
2:2 - Teddy Teuma (68, karny)
2:3 - Piotr Zieliński (85)

Malta: Henry Bonello - Zach Muscat (54. Juan Corbalan), Kurt Shaw, Gabriel Mentz (87. Trent Buhagiar), Ryan Camen-

zuli - Joseph Mbong (46. Adam Overend), Matthew Guillaumier, Teddy Teuma (77. Enrico Pepe), Alexander Satariano, Ilyas Chouaref - Irvin Cardona (77. Paul Mbong).

Polska: Bartłomiej Dragowski - Paweł Wszołek (77. Kamil Grosicki), Przemysław Wiśniewski (77. Bartosz Bereszynski), Tomasz Kędziora, Jakub Kiwior, Michał Skóraś - Jakub Kamiński (90+1. Filip Różga), Piotr Zieliński, Bartosz Slisz (77. Bartosz Kapustka), Nicola Zalewski (46. Karol Świderski) - Robert Lewandowski.

Voodoo dało zwycięstwo w karnych?

Jan Hofman

Piłkarze Demokratycznej Republiki Konga pokonali, uznawaną od lat za futbolową potęgę w Afryce, Nigerię w rzutach karnych 4-3 w finale tamtejszego turnieju barażowego.

Po meczu Eric Chelle, malijski trener piłkarzy Nigerii, zarzucił rywalom praktykowanie voodoo podczas serii rzutów karnych w finale.

Jego zdaniem w trakcie serii jedenastek przy każdym strzale jeden z członków kon-

gijskiego sztabu... praktykował voodoo. Jak tłumaczył, robił to z wodą bądź czymś podobnym.

- Robił to za każdym razem, dlatego byłem po meczu trochę zdenerwowany - tłumaczył na platformie X Chelle swoją reakcję, gdy zaraz po zakończeniu konkursu karnych wyraźnie wzburzony ruszył w stronę ławki rezerwowych przeciwnego zespołu.

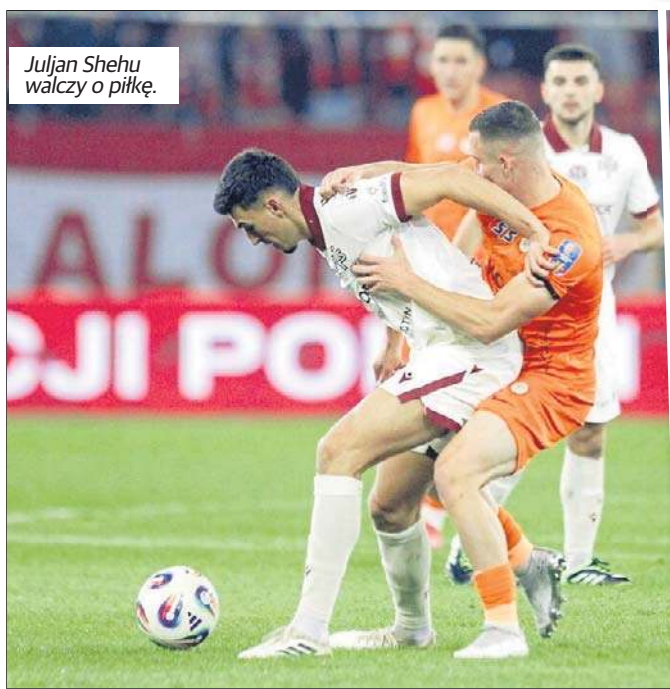
Voodoo to jedna z afrykańskich religii, często jednak utożsamiana z czarną magią

i duchami. Nigerii po raz drugi z rzędu zabraknie w finałach piłkarskich mistrzostw świata. Z kolei piłkarze Demokratycznej Republiki Konga w marcu 2026 wystąpią w barażach międzykontynentalnych, gdzie łącznie sześć reprezentacji powalczy o dwie przepustki do mundialu. Bezpośredni awans z Afryki zapewniły już sobie reprezentacje: Wybrzeża Kości Słoniowej, Senegalu, Maroka, Tunezji, Egiptu, Algierii, Ghany, Republiki Zielonego Przylądka i RPA.



Eric Sekou Chelle

Widzew dostanie od FIFA dużo euro!



Juljan Shehu walczy o piłkę.



Dion Gallapeni

Pewnie klubowy skarbnik piłkarskiej spółki Widzewa zaciera ręce z radości. Łódzki przedstawiciel ekstraklasy otrzyma od FIFA pokaźną kwotę euro.

Jan Hofman

Światowa federacja piłkarska już jakiś czas temu ogłosiła rekordową kwotę - 355 milionów euro - przeznaczoną na Club Benefits Programme.

To rodzaj finansowego wsparcia dla klubów. Po raz pierwszy od powstania programu zmieniono zasady dystrybucji pieniędzy, tak aby każdy klub, którego piłkarze biorą

udział w kwalifikacjach lub w fazie finałowej mundialu, mógł liczyć na udział w funduszu solidarnościowym.

W tym okienku przeznaczonym na mecze narodowych reprezentacji aż pięciu widzów miało wyjechać na zgrupowania swoich reprezentacji.

1. Stelios Andreou (Cypr)
2. Dion Gallapeni (Kosowo)
3. Veljko Ilić (Serbia)
4. Juljan Shehu (Albania)
5. Andi Zeqiri (Szwajcaria)

W praktyce oznacza to, że re-kompensatę finansową otrzymają także kluby, które delegują zawodników jedynie na eliminacje, a nie - jak dotąd - wyłącznie na turniej główny.

O jakie pieniądze chodzi? Trzeba przyznać, że bardzo pokaźne. Program CBP funkcjonuje od mistrzostw świata 2010 w RPA. FIFA oblicza wypłaty na podstawie liczby dni spędzonych przez zawodników z reprezentacjami narodo-

wymi. Za mundial 2022 roku każdy klub dostawał 10 950 dolarów za każdy dzień obecności piłkarza w zgrupowaniu kadry, ale należy pamiętać, że FIFA wówczas dzieliła 209 milionów dolarów.

Teraz futbolowa organizacja przeznaczy rekordowe 355 milionów dolarów dla klubów na całym świecie. To wzrost o 70 procent. A to oznacza, że Widzew będzie mógł liczyć całkiem sporo dolarów.

Szymon Grabowski podziękował

Jan Hofman

Pierwszoligowi piłkarze ŁKS Łódź mają nowego trenera. W poprzednim tygodniu Szymona Grabowskiego zastąpił Grzegorz Szoka.

Warto podkreślić, że stabilizacja sztabu szkoleniowego, to nie jest mocna strona działaczy futbolowej spółki z al. Unii.

Szoka, to już piąty trener piłkarzy ŁKS w tym roku!

- Jakub Dziółka (czerwiec 2024 - luty 2025)
- Ariel Galano (luty - kwiecień 2025)

- Ryszard Robakiewicz (kwiecień - czerwiec 2025)
- Szymon Grabowski (lipiec - listopad 2025)

Grzegorz Szoka (od 11 listopada 2025)

Posada Grabowskiego już od jakiegoś czasu wisiła na włosku i po ostatnim meczu z Puszcą w Łodzi (0:3) zdecydowano się na zmianę.

Szkoleniowiec zamieścił dziś w sieci pożegnanie, Grabowski napisał: - Oficjalnie, dziękuję WAM wszystkim za ten okres pracy - pracownikom Klubu, działaczom,

a szczególnie całemu Sztabowi oraz zawodnikom. Kibicom Łódzkiego Klubu Sportowego dziękuję za wsparcie, zarówno w trakcie pracy jak i teraz, szacunek i powodzenia!!!

Grabowski objął ŁKS przed rozpoczęciem obecnego sezonu. W 16 ligowych meczach odniósł tylko sześć zwycięstw, trzy zremisował i siedem przegrał. Odpadł też z rozgrywek Pucharu Polski w 1/16 finału.

Najbliższy mecz ligowy ŁKS rozegra 23 listopada z Górnikiem Łęczna.



Szymon Grabowski

KOLEJNE TRZY PUNKTY NA KONCIE ŁKS COMMERCECON

Jan Hofman

W spotkaniu szóstej kolejki ekstraklasy siatkarek, rozegranym w Mielcu, ŁKS Commercecon Łódź pokonał 3:1 ITA TOOLS Stal.

Gospodynie starały się, ale nie mogły wiele zdziałać w tym meczu przy dobrze grających łódziankach. Sporo emocji przyniósł drugi set. Łódzianki prowadziły 8:0, ale potem wyraźnie spuściły z tonu, a gospodynie solidnie powalczyły, doprowadziły do wyniku 23:23, by ostatecznie wygrać tę partię do 23!

W kolejnych odsłonach tego pojedynku ŁKS triumfował i ostatecznie wywalczył trzy punkty, choć w czwartym secie mocno i długo walczone przy siatce. Podopieczne trenera Adriana Chylińskiego przedłużyły dobrą serię w mieleckiej hali i tam nie dały się jeszcze pokonać Stali.

Wicemistrzyni Polski wygrały cztery z pięciu spotkań tego sezonu (jeden mecz zaległy) i zajmują trzecie miejsce w tabeli ekstraklasy. ITA TOOLS Stal ma na koncie dwa zwycięstwa (oba po 3:2 na wy-



Anna Obiała

jazdach) i jest przedostatnia w tabeli. Mielczanki sprawiły jednak wielką niespodziankę, pokonując na inaugurację PGE Budowlanych, obecnego wicelidera.

MVP meczu została wybrana Anna Obiała, dla której był to 250. mecz w ekstraklasie.

● ITA TOOLS Stal Mielec - ŁKS Commercecon Łódź 1:3 (21:25, 25:23, 17:25, 29:31)

ŁKS Commercecon Łódź: Angelika Gajer, Mariana Brambilla, Sonia Stefanik, Daria Szczyrba, Regiane Bidas, Anna Obiała - Anna Pawłowska (libero) - Wiktoria Kowalczyk, Daniela Nunes Cechetto.

Wiadomości w skrócie



Michał Bryl i Bartosz Łosiak

Jan Hofman

Michał Bryl i Bartosz Łosiak odpadli w 1/16 finału z mistrzostw świata w siatkówce plażowej w australijskiej Adelajdzie.

Polacy przegrali z mistrzami olimpijskimi z Paryża, Szwedami Davidem Ahmanem i Jonathanem Hellvigiem 0:2 (18:21, 18:21).

● Były mistrz świata wagi ciężkiej Anthony Joshua stoczy pokazową walkę z Jake'em Paulem. Brytyjski pięściarz zmierzy się z amerykańskim youtuberem 19 grudnia w Miami.

Pojedynek będzie składał się z ośmiu trzyminutowych rund. Będzie to najtrudniejsza jak dotąd walka dla 28-lletniego Paula, który wygrał 12 z 13

pojedynków, w tym siedem przez nokaut.

● W meczu, w którym padło aż 13 goli, górą okazali się być broniący tytułu hokeiści Florida Panthers. Gospodarze pokonali w Sunrise w lidze NHL Vancouver Canucks 8:5, zdobywając pięć bramek z rzędu między 16. minutą pierwszej i 28. drugiej tercji.

● Ella Hakkinen, 14-letnia córka dwukrotnego mistrza świata Formuły 1 z lat 1998 i 1999, została przyjęta do programu rozwoju młodych kierowców zespołu mistrzów świata McLaren. Jej partnerką w ekipie będzie 19-letnia Brytyjka Ella Stevens.

Trzecią w teamie McLaren będzie w sezonie 2026 Brytyjka Ella Llyod, która w tym roku już się ścigała w żeńskiej serii Akademii F1.

19
listopada 2025

DZIŚ IMIENINY OBCHODZĄ
Elżbieta, Seweryn, Dionizy,
Jakub, Matylda, Paweł i Teodor.

HOROSKOP

Baran



(21.03-19.04) Emocje będą intensywne. Nie bój się marzyć, ale trzymaj nogi na ziemi. Tym razem realizm Ci bardzo pomoże.

Byk



(20.04-22.05) Inspiracja pojawi się z zaskoczenia. Nie odrzucaj szalonych pomysłów. Jeden z nich ma bardzo duży potencjał.

Bliznięta



(23.05-21.06) Dziś liczy się cierpliwość. Nie przyspieszaj wydarzeń. Horoskop dzienny mówi, że efekty przyjdą wkrótce same.

Rak



(22.06-22.07) Przygoda kusi, ale zastanów się dwa razy. Nie wszystko, co błyszczy, jest warte uwagi. Zwłaszcza w Twoim wieku.

Lew



(23.07-23.08) Sekret może wyjść na jaw. Zachowaj zimną krew. Prawda okaże się Twoim sprzymierzeńcem. Na długo?

Panna



(24.08-22.09) Znajdź równowagę między sercem a rozumem. Pamiętaj, że drobny gest może odmienić na długo czyjś nastrój.

Waga



(23.09-22.10) Nie przesadzaj z kontrolą innych ludzi. Czasem improwizacja daje lepszy efekt niż dokładnie przygotowany plan.

Skorpion



(23.10-21.11) Uważaj, by nie zdominować rozmów z innymi osobami. To wskazówka, by słuchać uważnie innych ludzi.

Strzelec



(22.11-21.12) Daj sobie odrobinę luzu. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by nie przejmować się drobiazgami.

Koziorożec



(22.12-19.01) Zaufaj swojej intuicji. Ktoś z przeszłości może się odezwać. To dobry moment, by wyjaśnić stare, zaległe sprawy.

Wodnik



(20.01-18.02) Uporządkuj sprawy finansowe. Horoskop na dziś wróży, że spokój umysłu da Ci więcej niż szybki zysk lub ryzyko.

Ryby



(19.02-20.03) Odwaga będzie Twoją mocną stroną. Horoskop dzienny radzi podjąć decyzję, której unikasz od dłuższego czasu.

KRYSTYNA GIŻOWSKA

Piosenkarka kończy 71 lat, a 63 lata aktorka Jodie Foster.
W 1765 r. król Stanisław August Poniatowski otworzył w Warszawie pierwszą scenę publiczną – Teatr Narodowy.
W 1816 r. car Rosji i król Polski Aleksander I założył Królewski Uniwersytet Warszawski.

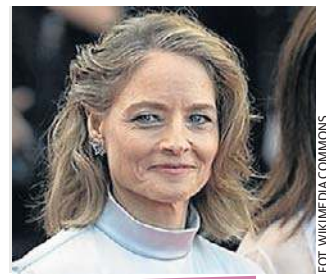


FOT. KRZYSZTOF SZYMCIK

DLA MĘŻCZYZN I KOBIET

Dzisiaj można obchodzić Międzynarodowy Dzień Mężczyzn, Dzień Przedsiębiorczości Kobiet, Dzień Toalet i Międzynarodowy Dzień Zapobiegania Przemocy Wobec Dzieci.
A przysłówie na dziś to: „Zjawia to Elżbieta święta, czy ta zima będzie cięta”.
(JM)

Jodie Foster:
„Jako reżyser
lubię, kiedy
aktor sprawia,
że patrzę
jego oczami.”



FOT. WIKIMEDIA COMMONS

FELIETONIK

JAK NIE UMIECIE, TO NIE REMONTUJCIE!

Chyba najwyższy czas zaapelować do władz Łodzi o zaniechanie prowadzenia remontów dróg w historycznym centrum miasta. I bynajmniej nie dlatego, że kieruje mną litość wobec mieszkańców Śródmieścia. Chodzi mi po prostu o to, że osoby od lat odpowiadające za stan dróg w mieście, po prostu nie potrafią zapewnić tego, by wykładane kostką granitową lub klinkierową nawierzchnie były trwałe. Owszem – tam gdzie trzeba wylać łatwy w obróbkę banalny asfalt jeszcze jako-tako dają sobie radę, ale gdy w grę wchodzi nawierzchnia z bardziej skomplikowanej materii, to – mówiąc kolokwoalnie – „leżą i kwiczą”. Dowody same cisną się na myśl – przede wszystkim ulica Jaracza, gdzie najstarsi łodzianie nie są już w stanie doliczyć się ile było poprawek drogowej fuszerki; ulica Cmentarna, plac Wolności, a teraz ul. Legionów. Drodzy urzędnicy: Końcie, wstydu – sobie i Łodzi oszczędźcie!

Jan Malarz

POGODA

Dzisiaj w Łodzi

max **4°C**
min **-1°C**



Jutro

max **5°C**
min **-2°C**



Piątek

max **1°C**
min **-3°C**



Sobota

max **1°C**
min **-2°C**



Niedziela

max **2°C**
min **-3°C**



FOT. EMILIA KUTLU

Emilia Kutlu

W Łodzi rozpoczęła się już 6. edycja akcji Magiczne Pierniki. W tym roku wśród gwiazd dekorujących pierniki na licytację znaleźli się: Krzysztof Skiba, Anita Sokołowska i Nick Sinckler. Dochód z licytacji zostanie przeznaczony na cele charytatywne.

Akcja piernikowa polega na organizowaniu licytacji ręcznie zdobionych pierników. Dekorowaniem ciasteczek zajmują się znane osoby. Cały dochód z licytacji zostanie przekazany „Fundacji Dom w Łodzi” i „Fundacji Niechciane i Zapomniane”.

Do tej pory wylicytowano ponad 700 pierników i zebrano 272 tysiące złotych na cele charytatywne – dodaje Katarzyna Ulańska, jedna z organizatorek.

W tym roku licytacja zostanie przeprowadzona na oficjalnej stronie magicznepierniki.pl.

Goście zostali zaproszeni w tym roku do Łódzkiej Strefy Ekonomicznej, gdzie odbyło się kreatywne dekorowanie. W akcji wzięli udział: Nick Sinckler, Anita Sokołowska, Krzysztof Skiba, Mateusz Żyro – piłkarz RTS Widzew Łódź, Tomasz Sadzyński – prezes ŁSSE, Jolanta Bobińska – prezes fundacji „Dom w Łodzi”, Jolanta Łukaszewicz – prezes fundacji „Niechciane i Zapomniane - SOS dla Zwierząt”.

– Lubię takie akcje, po prostu lubię pomagać. Sam dostałem pomoc w Polsce, kiedy jej potrzebowałem – dodaje Nick Sinckler.

– Człowiek jest tyle wart, ile pomaga drugiemu człowiekowi. To nas wzbogaca od środka – wspomina Mateusz Żyro piłkarz Widzewa.

– My uwielbiamy dekorować pierniki. Z synkiem często dekorujemy je przed świętami – dodaje Anita Sokołowska.



Strojenie pierników wymaga zdolności plastycznych.



W tym roku w Łodzi pierniki były dekorowane na terenie Łódzkiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej.

FOT. EMILIA KUTLU